

Obywatele Kielecki! Rzeczący Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia oraz do pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy.

Coraz szerszemu urzęcywianiu tego prawa służy: rozwój ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej.

(z projektu Konstytucji)

Proletariat wszystkich krajów łączcie się!

CENA 15 gr

Stowo Ludu

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV. Nr 124 (810) C KIELCE SOBOTA - NIEDZIELA 24 - 25 MAJA 1952 R.

Dziesiątki tysięcy sprzedanych książek, tysiące odczytów i pogadanek — OTO BOGATY PŁON DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY W KIELECCZYŹNIE

ZE WSZYSTKICH STRON WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO NAPŁYWAJĄ MELDUNKI O IMPREZACH ORGANIZOWANYCH Z OKAZJI TRWAJĄCYCH OBECNIE DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY. WOJEWÓDZKI KOMITET OBCHODU DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY OTRZYMAŁ NAJNOWSZE DANE Z NIEKTÓRYCH POWIATÓW.

W powiecie jędrzejowskim urządzono w 97 szkołach wystawę książki i prasy. Według dotychczasowych obliczeń we wszystkich gromadach i miasteczkach tego powiatu sprzedano około 3000 książek w okresie od dnia 3 maja. Ilość imprez artystycznych organizowanych w szkołach i zakładach pracy sięga stu.

Na uwagę zasługuje fakt, że staraniem Powiatowego Komitetu Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy w Jędrzejowie zorganizowano dotąd 61 wycieczek zbiorowych na wystawę. Jedną wycieczką zwiedziła również Wojewódzka Wystawa Książki i Prasy w Kielcach oraz obejrzała stałe zbiory Muzeum Świętokrzyskiego.

W powiecie buskim ilość sprzedanych tomów książek dochodzi już do 2 tys. Nauczyciele powiatu buskiego wy-

głosili w szkołach oraz w miejscach publicznych ponad 100 odczytów na temat Dni Oświaty, Książki i Prasy, zapoznając szerokie rzesze społeczeństwa z osiągnięciami Polski Ludowej w dziedzinie rozwoju kultury i upowszechnienia oświaty.

W powiecie kieleckim na specjalne wyróżnienie zasługuje Wystawa Książki urządzonej staraniem nauczycielstwa i uczniów Szkoły TFD w Suchedniowie.

W powiecie koneckim czynnych jest 135 wystaw książki i prasy w szkołach, zakładach pracy itd. Dotychczas 21 wycieczek zbiorowych zwiedziło bibliotekę w Końskich.

Sprawozdania wykazują, że w okresie od 3 do 23 maja odbyło się w tym powiecie około 200 odczytów organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Czynnych jest 25 stoisk z książkami, bogato zaopatrzonych w nowości wydawnicze literatury polskiej i postępowej literatury światowej.

Szkoły pow. koneckiego zorganizowały specjalne wieczory propagandowo-artystyczne poświęcone wielkiej imprezie polityczno-kulturalnej, jaką są Dni Oświaty, Książki i Prasy. Również działa w powiecie 330 dwójek

książkonoszy rekrutujących się spośród uczniów szkół.

Nadeszły także meldunki z powiatu kieleckiego. Wykazują one, że w powiecie tym 19 bibliotek urządziło wystawę książki, ilustrującą rozwój ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej. Szkoły przygotowały 96 wystaw książki i prasy.

317 odczytów odbyło się dotychczas w tegorocznych Dniach OKIP w różnych miejscowościach powiatu opatowskiego. Ilość przedstawień teatralnych w wykonaniu amatorskich zespołów artystycznych dochodzi do 100. W powiecie opatowskim sprzedano od dnia 3 maja imponującą

liczbę 4250 tomów książek podczas kiermaszy oraz w akcji dwójek księgonoszy.

Również z innych powiatów Kielecczyzny napływają dane dotyczące odczytów, imprez, wystaw, pogadanek itp. organizowanych w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Zespół dziennikarzy „Słowa Ludu” prócz zorganizowanych imprez w Kielcach, Sandomierzu i Ostrowcu — o czym czytelnicy nasi wiedzą z poprzednich sprawozdań — urządził ostatnio spotkanie z czytelnikami w PGR Korytnica (pow. jędrzejowski) oraz w Płonkach. Redakcja „Słowa Ludu” przygotowuje dalsze spotkania dziennikarzy z czytelnikami.

Zamordowano i zraniono 86 bezbronnych ludzi

OBÓZ JEŃCÓW W PUSANIE miejscem nowej zbrodni agresorów amerykańskich

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 20 maja agresorzy amerykańscy dokonali nowej krwawej zbrodni na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych w obozie jeńckim w Pusanie.

Według oficjalnych komunikatów amerykańskich, w obozie tym ogółem zamordowano i zraniono 86 jeńców.

Dnia 21 bm. na posiedzeniu pełnych delegacji prowadzących rokowania w Panmun-dżon, szef delegacji koreańskiej chiński generał Nam Ir złożył stronie amerykańskiej kategorię protestu przeciwko tej nowej krwawej zbrodni.

Czołgi i bunkry przeciwko jeńcom

PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, na łamach japońskiego dziennika „Lomuri” ukazała się korespondencja specjalnego wysłannika tego pisma, który dnia 21 maja zwiedził amerykański „obóz śmierci” na wyspie Kożedo. Współpracownik ten donosi, że w ciągu ostatnich kilku dni na Kożedo doszły poważne zmiany. Amerykanie przetrzucili tu dodatkowo 87 pułk spadochroniarzy i straż w obozie jeńckim została znacznie zwiększona. Wyrosły nowe wieże strażnicze, obóz został otoczony dodatkowymi zasiekami z drutu kolczastego. Na wzgórzach, otaczających obóz jeńcki ustawiono czołgi i zbudowano bunkry, wyposażone w karabiny maszynowe.

Sprawa bestialstw na Kożedo przed komisją senatu USA

NOWY JÓRK (PAP). Wiadomości, napływające z Korei o bestialstwach soldierskich amerykańskiej w obozie jeńckim na Kożedo, oraz oświadczenie generała Colsona, potwierdzające prawdziwość tych doniesień, wpłynęły koła rządzące USA w wielkie zakłopotanie.

Dnia 21 maja, przez senacką komisję do spraw sił zbroj-

DEPESZA Komitetu Centralnego PZPR do KC Komunistycznej Partii Danii

DO

KOMITETU CENTRALNEGO

KOMUNISTYCZNEJ PARTII DANII

Nie mogąc wziąć udziału w XVII kongresie Waszej Partii i po wodu nie udzielenia przez władze duńskie wizy władzowej naszemu delegatowi, przesyłamy Wam tą drogą serdeczne, braterskie pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad.

Pozdrawiamy Waszą Partię, jako czołowy oddział klasy robotniczej Danii, który wznosi wysoko sztandar proletariackiego międzynarodowizmu; pozdrawiamy Waszą Partię, jako organizatora walki ludu pracującego Danii o pracę i chleb, o wolność i niepodległość Waszej ojczyzny, o zachowanie i utrwalenie pokoju. Życzymy Wam dalszych sukcesów w Waszej walce o zjednoczenie wszystkich demokratycznych i postępowych sił Waszego kraju, dla przeciwdziałania się zbrodnym planom imperialistów amerykańskich, wskrzesicieli hitlerowskiego Wehrmachtu, usiłujących przekształcić Danię w bazę wojenną przeciwko krajom obozu pokoju i demokracji. Życzymy Wam pomyślnej pracy nad zacieśnianiem przyjaznych stosunków między narodem duńskim a narodem polskim i innymi narodami wielkiego obozu pokoju, którym przewodzi niezwykły Związek Radziecki.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przed Konferencją Obrońców Pokoju krajów Azji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Tokio:

Japoński Komitet Przygotowawczy do Konferencji Obrońców Pokoju Krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego zaproponował, aby na porządku dziennym Konferencji znalazły się następujące zagadnienia:

1) Walka o pokój i niezawisłość krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego oraz walka przeciwko remilitaryzacji Japonii. Narody Azji nie będą walczyły między sobą. Wycofanie wojsk obcych z krajów Azji. Zapewnienie wolności ruchu obrońców pokoju.

2) Współpraca ekonomiczna krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego oraz przestudiowanie konkretnych metod sprzyjających rozwojowi współpracy gospodarczej. Zwolnienie konferencji gospodarczej krajów Azji.

3) Współpraca kulturalna krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego. Utworzenie komisji do spraw politycznych i gospodarczych oraz do spraw kultury w celu konkretnego przestudiowania wyżej wymienionych problemów.

Chłopi pow. opoczyńskiego przodują w spłacie podatku gruntowego

Coraz liczniej napływające meldunki z powiatu opoczyńskiego o przedterminowym wypełnianiu przez szereg gromad obowiązków finansowych z tytułu zaliczki na podatek gruntowy — są świadectwem rosnącego zrozumienia i obywatelskiej postawy wielu chłopów tego powiatu.

Tak np. do przodujących gromad, które już w dniu 12 bm. spłaciły w 100 procentach należności podatkowe za I i II kwartał br., zaliczyć można takie gromady, jak Świerczyna w gm. Drzewica, Sitawa, Kłiny i Januszewice w gm. Opoczno i in. Również patriotyczną postawę wykazała chiłopi gromady Tręsta Rządowa (gm. Zajączków), którzy w dniu 14 bm. całkowicie uregulowali powinności II raty zaliczki na podatek gruntowy oraz składki PZUW, a także rolnicy z Adamowa i Sylwernowa (gm. Topolice), którzy w tym samym dniu uiszcili podatek gruntowy na II kwartał.

Korespondenci »Słowa Ludu« odpowiadają na wezwanie TOW. WĄTORA

W odpowiedzi na wezwanie rzucone przez naszego korespondenta z Pińczowa tow. Wątorą z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, redakcja „Słowa Ludu” otrzymała dalsze listy, w których korespondenci nasi dla uczczenia Złotu Młodych Przewodników Budowniczych Polski Ludowej zobowiązują się jeszcze energiczniej i bezwzględniej demaskować przejawy zła, samo woli i bezprawia, piętnować każdy wypadek naruszenia na szczytach ustaw, naszej ludowej sprawczości.

Tow. Jerzy Kozera ze Skarżyska zobowiązał się:

1) przesyłać do redakcji 8 korespondencji miesięcznie.
2) zwerbować dwóch nowych korespondentów z zakładów pracy w Skarżysku.
3) zwerbować 20 prenumeratorów „Słowa Ludu” wśród młodzieży Gminnej Energii w Skarżysku-Kamiennym.

Tow. Leszek Szczepański i Radomia i Eugeniusz Kuzin z Koneckich Zakładów Odlewniczych zobowiązali się przesyłać do redakcji po 2 korespondencje tygodniowo.

Z całego świata

MOSKWA. Największą biblioteką na świecie jest biblioteka im. Lenina w Moskwie. W bibliotece tej znajduje się 14,5 miliona książek, czasopism oraz roczników gazet. W archiwach biblioteki przechowywane są prace w 160 językach, w tej liczbie w 80 językach narodów ZSRR.

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, na zaproszenie Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju, do Pekinu przybyli: dziekan katedry Canterbury dr. Hewlett Johnson i profesor Uniwersytetu w Oxford Alfred Day.

PARYŻ. W księgarniach paryskich ukazała się w sprzedaży broszura Victora Joannes p. t. „Przyznali się bez narkotyków. Proces międzynarodowej zdrajców”. Broszura omawia przebieg prowokacyjnego procesu, wywołanego przez słynnego pisarza francuskiego Renaud de Jouvenel i Andre Wurmserow i wykazuje zdradziecką działalność Dłanu, Dymitrowa-Guemetto i Jana Kowalewskiego. Zawiera ona liczne dokumenty, demaskujące działalność zdrajców z krajów demokracji ludowej, dążących do wywołania nowej wojny światowej.

Kronika dyplomatyczna

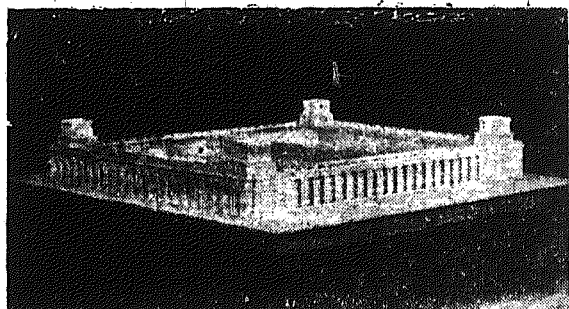
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 22 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Wielkiej Brytanii Sir Francisca Michie Shepharda, który złożył Prezydentowi RP listy uwiarytelniające.

UWAGA! Towarzysze kolporterzy i listonosze

W dniu jutrzejszym, tj. 25.5.52 r., Wojewódzki Kolektiw Kolportażu i Czytelnictwa Prasy organizuje I Wojewódzki Zjazd Kolporterów i Listonoszy, który odbędzie się w Domu Młodzieży w Kielcach, przy ul. Gen. Świerczewskiego 6.

Początek obrad o godz. 9.30.

Zbiórka kolporterów i listonoszy w poszczególnych powiatach ustalona na godz. 6.30 rano przed Komitetami Powiatowymi (Miejskimi PZPR), bądź też przed siedzibami Delegatur PPK „Ruch”, skąd nastąpi odjazd samochodami PKS na Zjazd Wojewódzki.



Na zdjęciu: Makieta Dworca Centralnego w Warszawie, który budowany będzie równocześnie z Pałacem Kultury i Nauki.

Fot. — CAF Zalewski

Grupa wybitnych specjalistów polskich z zakresu budownictwa zwiedziła teren budowy PALACU KULTURY I NAUKI

Teren budowy Pałacu Kultury i Nauki zwiedziła ostatnio wycieczka aktywów budowlanego Min. Budownictwa Miast i Osiedli oraz Min. Budownictwa Przemysłowego. W wycieczce wzięło udział ok. 100 wybitnych specjalistów ze wszystkich dziedzin budownic-

twa. Obecny był również Naczelny Architekt Warszawy inż. Józef Sigallin.

Wyjaśnień udzielał naczelny inżynier radzieckiego kierownictwa budowy Pałacu Kultury i Nauki — inż. L. N. Szczepakin. Zapoznał on zebranych z postępami robót i metodami pracy radzieckich budowniczych oraz odpowiadał na liczne pytania uczestników wycieczki.

W chwili obecnej na placu budowy pracują radzieckie koparki łyżkowe, usuwające pierwszą warstwę ziemi do głębokości ok. 4,5 m z terenu, gdzie założone będą fundamenty. Dotychczas warstwę tę zdjęto z ok. 70 proc. powierzchni wykopów. Dzięki niezwykłej sprawniej pracy operatorów koparek, jak również dobrej organizacji pracy, spodziewać się należy, że pierwszy etap robót ziemnych zostanie zakończony przed wyznaczonym terminem.

Za amerykańskie dolary...

Szpiedzy i dywersanci z Trizonii pod kierownictwem gestapowskich »fachowców« usiłują zakłócać pokojowe budownictwo w NRD

Komunikat Urzędu Informacji NRD

BERLIN, PAP. Agencja ADN ogłosiła komunikat Urzędu Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w którym czytamy m. in.:

Dążąc do wyrządzenia szkód Niemieckiej Republice Demokratycznej i do zakłócenia jej budownictwa pokojowego, ośrodki szpiegowsko-dywersyjne zachodnich krajów imperialistycznych, a przede wszystkim wywiad USA jak również rząd bniński, wykorzystują od dłuższego czasu Berlin zachodni jako bazę dla organizowania aktów sabotażu i terroru oraz akcji szpiegowskiej i prowokacji przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Według danych, którymi rozporządzają kompetentne organa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, czynnych jest w Berlinie zachodnim kilkadziesiąt różnych wielkich ośrodków szpiegowsko-dywersyjnych.

Stwierdzono m. in., że już w drugiej połowie 1949 r., w myśl instrukcji bnińskiego ministra spraw ogólnoniemieckich Kaisera, utworzona została w Berlinie zachodnim centrala dywersyjno-spiegowska pod nazwą „Zjednoczenie Uchodźców Politycznych ze Wschodu“ (Vereinigung Politischer Ostfluechtlinge — VPO). Centrali tej polecono wysyłanie dywersantów i szpiegów na terytorium NRD i utworzenie tam własnej sieci agentów.

W drugiej połowie 1949 r. utworzona została w Berlinie zachodnim jeszcze jedna grupa szpiegowsko-dywersyjna p. n. „Zrzeszenie Wolnych Prawników Strefy Radziec-

kiej“, na którego czele stoi długoletni agent wywiadu amerykańskiego adwokat Horst Erdmann (pseudonim „Theo Friedmann“). Organizacja ta używa do aktów szpiegostwa i sabotażu w NRD głównie b. współpracowników hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości i gestapo.

„Zrzeszenie Wolnych Prawników“ działa w myśl instrukcji wywiadu amerykańskiego. W szczególności Erdmann i kierownik wydziału bezpieczeństwa wewnętrznego we wspomnianym zrzeszeniu Erich Holltorf utrzymują kontakt z szefem wydziału amerykańskiego Leutweinem, z którym regularnie spotykają się.

Z zemań aresztowanych agentów wynika, że Leutwein zakomunikował Erdmannowi, iż część uchwalonego przez Kongres amerykański kredytu w sumie 100 milionów dolarów

na prowadzenie roboty szpiegowsko-dywersyjnej w „Ira-ach za żelazną kurtyną“, przeznaczona jest specjalnie na akcję dywersyjną w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Leutwein oświadczył, że wobec tego należy dowiedzieć się o aktach sabotażu i terroru, i pieniądze amerykańskie są użyte właściwie.

Jedną z czynnych w Berlinie zachodnim organizacji szpiegowsko-dywersyjnych jest założona w swoim czasie przez znanego agenta amerykańskiego Hildebrandta organizacja, która ma sobie za obowiązek „Grupa walki przeciwko niebezpieczeństwu“. W styczniu 1952 r. jeden z kierowników wspomnianej grupy — Saalman — polecił agentom, aby przeszli do terroru i do aktów ciężkiego sabotażu. Polecono im w szczególności organizować katastrofy kolejowe z ofiarami w ludziach i w ten sposób budzić niezadowolenie wśród ludności.

Ze względu na politykę ludowej udaremnione zostały podejmowane przez tych agentów próby dokonania aktów sabotażowych i zbrodniarzy aresztowano.

Na zakończenie Urząd Informacji NRD wyraża przekonanie, że wzmożona czujność ludności i władz bezpieczeństwa udaremni robotę agentów wroga.



Postępowe społeczeństwo USA coraz silniej protestuje przeciwko działalności oświatowej komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Na zdjęciu: Demonstracja w Detroit. Fot. — CAP

Angielscy kolonizatorzy przeprowadzają okrutne obławy na malajskich działaczy postępowych

LONDYN, PAP. Według informacji prasowych, angielskie władze kolonialne na Malajach stosują coraz okrutniejsze represje. Gen. Templer, mianowany niedawno na stanowisko angielskiego wysokiego komisarza, zdobył już sobie ponurą reputację wśród ludności malajskiej. Ostatnio angielskie wojsko kolonialne otoczyło miasto Tandjong — Malim (księstwo Perak), którego ludność odmówiła popierania kolonizatorów w walce przeciwko malajskiej armii ludowej — wyzwolenczej. Zolnierze angielscy wdarli się nocą do poszczególnych domów i wręczyli mieszkańcom ultimatum gen. Templera. Mieszkańców wezwano mianowicie do złożenia deklaracji, czy są lub nie są komunistami. Upór dżonów ich, że za komunistów uważani będą nie tylko ci, którzy odpowiedzą twierdząco, lecz i ci, którzy nie udzielą w ogóle odpowiedzi. Od tych natomiast, którzy stwierdzą, że komunistami nie są, wymagać się będzie współpracy z wojskami angielskimi w przesładowaniu komunistów. Na okres tej „ankiety“ miasto przekształcono się w ogromne więzienie. 25 tysiącom mieszkańców zabroniono opuszczenia domów w ciągu 22 godzin na dobę. Szkoły zamknięto, przerwano wszelką komunikację i zakazano stosunków ze światem zewnętrznym. Jednocześnie zmniejszono o połowę racje ryżu i tniej żywności, skazując mieszkańców na głód.

Jeszcze okrutniej rozprawiono się z ludnością wsi Bolum w pobliżu granicy między księstwem Perak a Siamem.

XVII Zjazd Komunistycznej Partii Danii

KOPENHAGA, PAP. Dnia 22 maja rozpoczęły się w Kopenhadze obrady XVII Zjazdu Komunistycznej Partii Danii. Na Zjazd przybyli liczni przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych z innych krajów. Otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący KP Danii, Axel Larsen. W swym przemówieniu Larsen podkreślił nieustanny wzrost sił obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki. Mówca wyraził niezłomne przekonanie, że naród duński w braterskiej współpracy ze wszystkimi milijarami pokój ludźmi na świecie doprowadzi walkę o pokój, niezłomność Danii i o sprawiedliwość społeczną do zwycięskiego końca. Uczestnicy Zjazdu zgłoszili serdeczną owację przybyłemu na Zjazd wielkiemu pisarzowi duńskiemu M. A. Nexø.

Wkraczając na drogę współpracy militarnej ze Stanami Zjednoczonymi rząd Iranu narusza zasadę dośrodkowych stosunków z ZSRR

Nota rządu ZSRR do rządu irańskiego

MOSKWA (PAP). W dniu 21 maja br. minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego Andrzej Wyszyński wręczył ambasadorowi Iranu p. Araste notę rządu radzieckiego, dotyczącą wymiany listów między premierem Iranu p. Mossadikiem a ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Iranie p. Hendersonem w sprawie wznowienia tzw. „pomocy“ amerykańskiej dla Iranu.

Podajemy poniżej tekst tej noty:

— W związku z wymianą listów, która odbyła się w końcu kwietnia br. między premierem Iranu p. Mossadikiem a ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Iranie p. Hendersonem w sprawie tzw. pomocy amerykańskiej dla Iranu Ministerstwo Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego ma zaszczyt zakomunikować rządowi Iranu co następuje:

Z wymiany listów, o której mowa wyżej wynika, że rządy Iranu i Stanów Zjednoczonych zawarły porozumienie w sprawie amerykańskiej pomocy wojskowej i finansowej dla Iranu oraz, że rząd Iranu powziął ze swej strony określone zobowiązanie natury wojskowej i politycznej.

Jak wynika z doniesień pras irańskiej oraz z oświadczeń przedstawicieli rządu irańskiego i rządu Stanów Zjednoczonych, rząd Iranu zobowiązał się w związku z tym porozumieniem wznowić umowy z amerykańskimi doradcami wojskowymi w Iranie. Potwierdził to w oficjalnych deklaracjach minister

komunikacji Iranu Bushehri w dniu 27 kwietnia br. oraz zastępca sekretarza stanu USA Mac Dermott w dniu 25 kwietnia br.

Widomo także, że amerykańska misja wojskowa, która zaprzestała swej działalności w styczniu br. — obecnie w wyniku wymiany listów między p. Mossadikiem a p. Hendersonem wznowiła pracę, a jednocześnie weszło ponownie w życie porozumienie amerykańsko-irańskie z 23 maja 1950 roku, dotyczące amerykańskiej pomocy wojskowej dla Iranu i działalności w Iranie amerykańskiej misji wojskowej.

W ten sposób w wyniku wspomnianej wyżej wymiany listów i wznowienia działalności irańsko-amerykańskiego porozumienia wojskowego rząd Iranu oddaje armię irańską pod kontrolę rządu Sta-

nów Zjednoczonych. Tym samym armia irańska traci charakter narodowej armii niepodległego i suwerennego państwa.

Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu irańskiego na fakt, że wyrażając zgodę na przyjęcie tzw. pomocy amerykańskiej i biorąc tym samym na siebie określone zobowiązania natury wojskowej wobec Stanów Zjednoczonych, rząd irański wkroczył de facto na drogę współpracy z rządem Stanów Zjednoczonych w dziedzinie realizacji agresywnych planów tego rządu, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Tego rodzaju postępowania rządu irańskiego niesposób traktować inaczej niż jako działalność nie dającą się pogodzić z zasadami dobrych sąsiedzkich stosunków, których popieranie i zacieśnienie stanowi obowiązek sygnatariuszy radziecko-irańskiego układu z 28 lutego 1951 roku.

Ambasador Araste obiecał przekazać tekst noty rządowi Iranu.

W pierwszą rocznicę pokojowego wyzwolenia TYBETU

PEKIN, PAP. Dnia 23 bm. minęła pierwsza rocznica pokojowego wyzwolenia Tybetu. W związku z rocznicą prasa chińska zamieszcza liczne artykuły poświęcone wyzwoleniu Tybetu.

Dziennik „Sinwenzibao“ stwierdza, że pokojowe wyzwolenie Tybetu jest wielkim zwycięstwem jedności narodów Chińskiej Republiki Ludowej. Przed rokiem — pisał dziennik — naród tybetański zrzucał kajdany jarzma imperialistycznego i powrócił do bratniej rodziny narodów Ch. Dziennik stwierdza, że dzięki ogromnej pomocy Centralnego Chińskiego Rządu Ludowego naród tybetański osiągnął w ciągu roku poważne sukcesy we wszystkich dziedzinach życia.

DECYDUJĄCE DNI

Dalszy wykaz listów do Prezydenta Bieruta

Podajemy kolejny wykaz listów z zobowiązaniami i życzeniami, które napłynęły do Prezydenta RP Bolesława Bieruta z okazji 60 rocznicy Jego urodzin.

Listy nadesłał: Dom Opieki i Sanatorium Przelic gruczoł w Górze Kalwarii, Zakład Zbytu Energii w Gliwicach, Rejon Eksploatacji Drog Publicz. w Nysie, Garbarnia w Grodzisku Maz., Polskie Zakłady Zbożowe w Gryflicach, Zakład Przerobu Złomu w Herbach Starych, Zakłady Kartonarskie w Cieszyźnie, Wytwórnia Wyrobów Metalowych „Stal“ w Częstochowie, Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Choszcznie, Odcinek Drogowy PKP w Ustrzykach Dolnych, Ośrodek Szkolenia Zawodowego Centrali Mięsniej w Chełmie Lubelskim, Wytwórnia Wózków Dźwigowych w Częstochowie, Fabryka Okuć Budowlanych w Częstochowie, Zakład Budowlany Nr 2 w Łodzi, Detyleria Zwykły w Garbacie, PGR Łabędzino, Rejonowa Zbiornia Jaj i Drobia w Częstochowie, Państwowy Dom Małych Dzieci w Częstochowie, Centrala Mięsa w Częstochowie, POM Nr 72 w Międzyrzeczu, Oddział Narodowego Banku Polskiego w Mławie, Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechnicznego w Boszowie, gromada Pleszcy, gromada Łany Maie, Spółdzielnia Produkcyjna „Wysławiec“ w Kaliszach, Spółdzielnia Produkcyjna im. J. Majka w Kuyawie, Zespół PGR w Kocho, gromada Kieboż.

„Republika Związkowa uprawiać będzie swoją politykę... zgodnie z celami wytyczonymi w statucie rady europejskiej. Republika Związkowa potwierdza swój zamiar ściśle go związania się przez członkostwo w organizacjach międzynarodowych ze wspólnotą wolnego świata...”

„Stacjonowane w Niemczech wojska trzech mocarstw zachodnich będą miały zadanie bronięcia wolnego świata, do którego należą Republika Związkowa i Berlin...”

„Trzy mocarstwa mogą ogłosić stan wyjątkowy na całym obszarze związkowym lub w jego części w wypadkach... gdy nastąpią wywrotowe zaburzenia... albo zajdzie ciężkie zaburzenie bezpieczeństwa publicznego i porządku... lub jeżeli zaistnieje poważne niebezpieczeństwo, że nastąpi jedna z tych okoliczności...”

Są to trzy wyjątki z „układu ogólnego“ dyskutowanego obecnie w tajemnicy przed opinią całego świata w Bonn. Czy więc co oznaczają te trzy przytoczone fragmenty? Przyjcie ich przez pertraktację z sobą mocarstwa imperialistyczne, narzucające ich narodom niemieckim, to świadczyło o zgrzeszeniu pokojowego „układu ogólnego“ ma na celu swiadek Nie-

meo Zachodnich z organizacjami paktu atlantyckiego. „Układ ogólny“ utrwała okupację Niemiec i imperialistyczną dyktaturę wojskową. „Układ ogólny“ stwierdza, że komendanci wojsk okupacyjnych będą mogli zarządzać stan wyjątkowy w wypadku np. natężenia fali strajków. „Układ ogólny“ przekazuje władzę w Niemczech Zachodnich w ręce hitlerowców i odwetowców. Stanowią on poważne niebezpieczeństwo dla wszystkich narodów europejskich. Stanowią on decydujący etap w amerykańskich przygotowaniach wojennych.

Przygotowania te oparte są na planie wykorzystania lukliwych rezerw Niemiec Zachodnich. Bez współpracy niemieckiej młodzieży imperialistycznej amerykańscy mieliby znacznie mniejsze szanse na rozpętanie wojny w Europie.

Po krwawej masakrze w Essen społeczeństwo niemieckie jasno uświadomiło sobie ogrom zagrażającego niebezpieczeństwa. Krew zamordowanego 21-letniego Filipa Muellera unocznila wszystkim Niemcom, że nadeszła chwila decyzji. Albo droga zdecydowanego oporu przeciw amerykańskiemu planom udaje się postępowym, patriotycznym siłom narodu niemieckiego ocalić ojczyznę przed obróceniem jej w teren dzia-

kań wojennych, albo też grozi narodowi niemieckiemu i grozi społeczeństwu zachodniemu — niemieckiemu to co przyszyło ono w okresie od roku 1933 do lat drugiej wojny światowej: terror przeciwko najlepszym synom narodu, forsowne zbrojenia, a wreszcie wojna.

Jednym z narzędzi faszyzacji Trizonii jest przedłożony ostatnio przez Adenauera Bundestagowi w Bonn projekt tzw. nowego regulaminu pracy. Nowy ten regulamin ogranicza uprawnienia robotników wynikające z ustaw i z konstytucji oraz umów zawartych pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami w poszczególnych zakładach. Stara się on m. in. wprowadzić rozłam pomiędzy pracownikami fizycznymi i umysłowymi oraz odbiera urzędnikom państwowym i samorządowym prawo do strajku. Prawoowe kierownictwo socjaldemokratycznych związków zawodowych zostało zmuszone przez masę członków do proklamowania hasła walki przeciwko temu projektowi.

Akcja ta miała odwrócić uwagę zachodnio — niemieckich robotników od sprawy „układu ogólnego“. Wszędzie jednak tam, gdzie odbywały się wiece i strajki przeciwko antyrobotnicznemu projektowi Adenauerskiej ustawy, prze-

rosły one w masowe demonstracje przeciwko „układowi ogólnemu“. Tak było we Frankfurcie nad Menem, w Bochum, Bielefeld, Reutlingen i w wielu innych miastach Niemiec Zachodnich.

Tymczasem amerykańska dyplomacja stara się za wszelką cenę przeprowadzić szybkie sfinalizowane pertraktacje w sprawie „układu ogólnego“. Pragnie ona doprowadzić do ostatecznego porozumienia z Adenauerm do dnia 24 maja. Równocześnie, zgodnie z planami imperialistów amerykańskich, ma być podpisany w Paryżu przez ministrów spraw zagranicznych Francji, Trizonii, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga traktat o armii europejskiej. Terminy te mają umożliwić przekazanie sprawy „układu ogólnego“ i traktatu o armii europejskiej amerykańskiemu senatowi jeszcze w pierwszej połowie czerwca, tj. przed odroczeniem prac senatu do stycznia przyszłego roku.

Adenauer, targując się jeszcze z uczestnikami konferencji w sprawie „układu ogólnego“, pragnie uzyskać uprzywilejowaną pozycję dla niemieckich kontyngentów armii europejskiej kosztem przede wszystkim francuskich partnerów rozmów. Korzysta on oczywiście z poparcia imperialistów amerykańskich. W akcji zmio-

rażającej do zmylenia czujność społeczeństwa zachodnio — niemieckiego pomaga mu właśnie prawnicowe kierownictwo partii socjaldemokratycznej, udające politykę opozycji przeciwko układowi, w rzeczywistości zaś starające się powstrzymać masę robotniczą od czynnej akcji.

Zbyt donośnym alarmem dla całej opinii niemieckiej była tragiczna śmierć Filipa Muellera, by mogły się udzielić prawnicowemu bonzom partii socjaldemokratycznej ich mowy. Zbyt jawnie występują zachodnio — niemieccy odwetowcy z hasłami agresji, by nie były one sygnałem ostrzegawczym dla narodu niemieckiego. W oświadczeniu Rady Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, uchwalonej na posiedzeniu z dnia 21 maja, czytamy, że w obecnej sytuacji ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej „musi utworzyć swe własne narzędzie siły zbrojnej i oddać je pod dowództwo swych najlepszych synów“. Rada Frontu Narodowego, zwracając się do społeczeństwa zachodnio — niemieckiego, a zwłaszcza do zachodnio — niemieckiego proletariatu wyzywa ich, do wzmożenia walki przeciwko „układowi ogólnemu“, gdyż toczy się ona o zapobieżenie katastrofie nowej wojny światowej.

Słowo Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

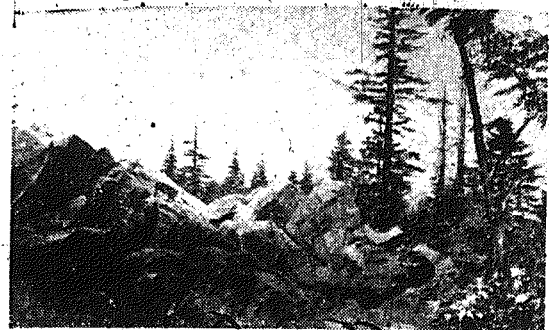
ROK I

KIELCE SOBOTA, 24 MAJA 1952 R.

NUMER 13

Profesorowie i wychowawcy -
Polskaczka na nowe zastępy
młodej inteligencji ludowej uzbrojonej
w przodującą naukę, wychowanej
w duchu ofiarnej służby Ojczyźnie
i budowie socjalizmu

PIĘKNO ZIEMI KIELECKIEJ



Kambr środkowy. Szczytowa część głównego gołoborza kwarcyto-
wego na Łysicy (g. S. Katarzyny - 611 m.).

Fot. M. Narewki J.U.N.G.

Przed ogólnopolskimi zjazdami naukowymi

Kieleccyzna na nowo odkryta

Województwo kieleckie przeżywa w roku bieżącym swoje wielkie Dni. Zaczyna pod względem gospodarczym i kulturalnym, za pominięcia w okresie Polski sąsiedniej, Ziemia Kielecka zajęła obecnie właściwe jej miejsce wśród innych dzielnic kraju. Dowodem tego jest szybki rozwój gospodarczy województwa, na którego nieurodzajnej, kamienistej glebie wyra-

stają ośrodki przemysłowe, takie, jak Cementownia w Wierzbicy, Zakłady Chemiczne w Chotoku, drzewne w Chrzastowie itp., przyczyniając się do likwidacji dawnego, sanacyjnego podziału kraju na Polskę A i B. Dowodem tego jest żywiołowy rozwój kultury i oświaty, wyrażający się powstawaniem setek świetlic, domów kultury, bibliotek, szkół i instytucji kulturalno - oświatowych, które zrywają z fałszywą ideologią burżuazyjną, podnoszą poziom kulturalny mas pracujących, powiększają ich wiedzę i świadomość polityczną.

Nowym dowodem zainteresowania Rządu Polski Ludowej Kieleccyzną jest fakt, że zwróciła na nią uwagę nauka polska. Wynikiem tego są trzy wielkie, ogólnopolskie zjazdy naukowe, które odbędą się w Kielcach w czerwcu i lipcu br.

Pierwszy z nich, Ogólnopolski Zjazd Historyków, obradować będzie w Kielcach w dniach od 1 do 4 czerwca br. Jest on poświęcony zagadnieniom historycznym - gospodarczym wsi kieleckiej w XVII wieku. W pierwszym dniu obrad zostaną wybrane nowe władze Polskiego Towarzystwa Historycznego, po czym uczeni przedyskutują problematykę związaną z historią i rozwojem gospodarczym wsi kieleckiej, szczególnie zaś dawne go Okręgu Staropolskiego. W czwartym dniu obrad przewidziana jest wycieczka na teren powiatów: kieleckiego i koneckiego w celu zwiedzenia historycznych ośrodków przemysłowych.

Drugi ogólnopolski zjazd naukowy jest poświęcony zagadnieniom literackim Odrodzenia, a w szczególności twórczości Jana Kochanowskiego. Odbędzie się on w dniach 14 - 15 czerwca br. w miejscowości Czarnolas, pow. Kozienice, gdzie przed laty mieszkał i tworzył wielki poeta polski. Zjazd w Czarnolasie zostanie poprzedzony konferencją literatów w Warszawie, na którą złożył się przemówienie prof. Adama Ważyka o Janie Kochanowskim, referat prof. Budzkiego pt. „Stan badań nad Odrodzeniem i Reformacją w Polsce w XVI wieku” oraz referat prof. Kurdybachy „Sesja naukowa nad Przemysłem Młodzieżowym”. Podsumowaniem dysku-

sji dokona tow. prof. Żółkiewski. Przewodniczyć będzie oraz dokona otwarcia konferencji wiceminister Kultury i Sztuki, tow. Włodzimierz Sokorski. Zjazd literatów w Czarnolasie połączony będzie z odsłonięciem pomnika Jana Kochanowskiego oraz otwarciem Domu Kultury, mieszczącym pamiątki po ojcu poezji polskiej.

Zjazd, który ma za zadanie dokonać ustalenia twórczości J. Kochanowskiego na tle epoki Odrodzenia, zostanie za kończony bogatą częścią artystyczną, na którą złoży się występ zespołów ludowych z Masłowa, Pawłowic, Bielin oraz artystów teatrów warszawskich i Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej z Kielc. W dniu 15.VI na uroczystość do Czarnolasu przybędą liczni chłopcy - mieszkańcy okolicznych wsi oraz społeczeństwo pow. kozienickiego.

W dniach 2 - 15 lipca br. odbędzie się w Kielcach trzeci zjazd naukowy, w którym wezmą udział historycy sztuki z Polski i zagranicy. Liczny udział w zjeździe wezmą przedstawiciele nauki z państw demokracji ludowej. Obrady naukowców polskich i zagranicznych w Kielcach poświęcone będą omówieniu najistotniejszych problemów sztuki epoki Odrodzenia i Reformacji w Polsce. Związane to jest bezpośrednio z przygotowaniem przez Państwo Wyższe Instytutu Sztuki oraz Stowarzyszenia Historyków Sztuki pod przewodnictwem prof. J. Kłosskiego, który obejmie całokształt dzieł ojczyzny. Podręcznik zostanie ukończony w 1953 r. i będzie stanowił nieocenioną pomoc dla uczącej się młodzieży. Odbędzie się również wykład o sztuce polskiej, który będzie liczył około 1000 stron druku.

Z Kielc naukowcy udadzą się do Krakowa na Wawel, gdzie zwołana jest specjalna sesja w związku z akcją mającą na celu uczczenie 500-lecia urodzin jednego z najgenialniejszych przedstawicieli włoskiego renesansu - Leonarda da Vinci.

Dlatego wszystkie te trzy zjazdy naukowe mają odbyć się właśnie w Kielcach?

Otoż śmiało można powiedzieć, że Kieleccyzna została

obecnie na nowo odkryta. Rozwijają się w sprzyjających warunkach Polski Ludowej kultura, nauka i sztuka na Ziemi Kieleckiej oraz bogactwa kulturalne i tradycje ludowe regionu Świętokrzyskiego, które były niezauważane poprzednio lub niedoceniane przez naukę burżuazyjną. Uwaga naszych naukowców skierowana jest obecnie głównie na poszczególne zagadnienia teorii sztuki i estetyki, na badania postępowych tradycji polskiej twórczości artystycznej, ku twórczym rewolucyjnym ruchom mas ludowych oraz ku zabytkom historyczno - gospodarczym.

Na Ziemi Kieleckiej właśnie znajdują się ślady działalności Stasza, Konarskiego i innych reformatorów społecznych, na których zwracamy obecnie uwagę.

Te założenia spowodowały, że Kieleccyzna znalazła się w orbicie zainteresowań naukowych, albowiem znajdują one potwierdzenie w jej historii, zabytkach, kulturze. Mylnie np. dotąd sądzono, że dzieło polskiego renesansu sprowadzają się wyłącznie do terenów takich, jak Krakowskie i Zamojszczyzna (Lubelskie). Nowe badania prowadzone przez PIS ujawniły, że Kieleccyzna i Pińczowskie są, jak wyraża się prof. Starzyński, „obrzydłym zagłębieniem renesansu” dotychczas nie opracowanym. Szczególną wartość posiadają zabytki architektury arlańskiej, tego postępowego i twórczego ruchu reformackiego, bujnie rozwijającego się w XVI wieku na gościnnej Ziemi Kieleckiej. Mikołaj Rej z Nagłowic, Piotr Statoriusz (wybitny arlański z Pińczowa), Jan Kochanowski z Czarnolasu, któremu poświęcony jest zjazd literatów - to również mieszkańcy tej ziemi.

Dziś nieliczne pamiątki pozostałe po tych wielkich twórcach XVI wieku Polska Ludowa skrzętnie zbiera, ochrania i popularyzuje, gdyż jako własność narodu nie służą garście bogaczy, lecz całemu społeczeństwu, a przede wszystkim młodemu pokoleniu wychowanemu na postępowych tradycjach narodu polskiego. Przykładem postępowych tradycji są również skrupulatnie badane obecnie przez historyków walki rewolucyjnej chłopów kieleckich pod wodzą syna tej ziemi księdza Ściegiennego, któremu niewątpliwie w najbliższej przyszłości zostanie poświęcona specjalna, Wielka Karta Historii.

XVIII wiek i początek XIX odznaczają się na Ziemi Kieleckiej dużym rozwojem gospodarczym. Powstał tu bowiem Wschodni Okręg Staropolski i w oparciu o miejscowe bogactwa naturalne wspaniale się rozwinął. Ku tym właśnie tradycjom gospodarczym na naszym terenie zwraca się uwaga historyków, którzy obradować będą na zjeździe czerwcowym w Kielcach. Wnioski, wyciągnięte z badań zakładów metalurgicznych i innych w Słupcu, Chlewickach, Starej Kuźnicy, Sameonowie, Białogoni, Chęcinach, Nietulisku staną się cennymi wskazówkami dla dalszego rozwoju gospodarczego Kieleccyzny.

W 40 rocznicę śmierci BOLESŁAWA PRUSA

Dnia 20 maja minęła 40-ta rocznica śmierci Bolesława Prusa, jednego z naszych największych pisarzy, autora „Lalki”, „Emancypantek”, „Faraona” itd.

Prus należy do najbardziej znanych i kochanych w naszym narodzie twórców: stykał się z nim już w pierwszych latach nauki szkolnej, kiedy to wzrusza nas niedola jego dziecięcych bohaterów: „Anielki” z powieści pod tym samym tytułem, Jasia z „Sierocy doli” czy pobudzają do śmiechu pocieszne „Przypadki Stasia”. Później zachwyca młodzieńczymi uniwersalnymi i entuzjastycznym Madzi z „Emancypantek”, wreszcie ukazując zawiły mechanizm społeczeństwa kapitalistycznego („Lalka”).

Każdy czytelnik: dziecko, młodzieniec i człowiek dojrzały, znajdzie w bogatej twórczości Prusa taką strawę, jakiej mu właśnie potrzeba. Będzie mógł roześmiać się bez trudu, czytając jak studenci w „Lalce” wyprowadzali się z oknem z mieszkania na trzecim piętrze. Uśmiechnąć się szyderczo, gdy Prus pokazuje w „Faraonie” szalibierze machinacje kapłanów, wreszcie bardzo głęboko przejąć się i wzruszyć niedolą i cierpieniem takich bohaterów, jak Antek, Gosławski czy Michałko.

Prus jest jednym z najbardziej popularnych u nas pisarzy: jego dzieła w rozmaitych wydaniach zarówno popularnych jak i luksusowych docierają do najszerszych mas.

Urodzony w r. 1845 (według innych w 1847) w majątku pod Hrubieszowem w rodzinie drobnoszlacheckiej, Aleksander Głowacki (takie było nazwisko Prusa) miał młodzie błądliwą i bogatą. Przypadła ona na okres przed powstaniem roku 1863. Chłopiec był wciągnięty w środowisko czerwonych, t.j. lewego skrzydła demokracji szlacheckiej przez brata Leona, działacza tej grupy. W walkach partyzanckich wziął czynny udział, był ranny w jakiejś potyczce, następnie aresztowany. Uwolniony dzięki staraniom rodziny, ukończył liceum w Lublinie a następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie zapisał się do Szkoły Głównej, ówczesnego uniwersytetu.

Tu znalazł się w zupełnie innej atmosferze, którą stworzył ruch zwany pozytywizmem polskim, a będący programem walki mieszczaństwa z przeżytkami feudalizmu, budowania w Polsce ustroju kapitalistycznego. W pierwszej swej fazie ruch ten zawierał wiele momentów postępowych: walczył z przesądem stanowym i klerykalizmem, walczył o uznanie pracy i człowieka pracy, żądał, aby zorganizowano oświatę dla wsi i oświatę dla rzemieślnika w mieście, wskazywał wresz-

cie drogi ekonomicznego podniesienia kraju przez uprzemysłowienie.

Prus stał się jednym z najgorliwszych pozytywistów. Był wielbicielem nauk ścisłych, tj. matematyki i przyrodznictwa, w których widział fundament techniki. Zaczął też swoją pracę od artykułów popularyzujących najnowsze zdobycze w tej dziedzinie.

Nie zamierzał bynajmniej zostać dziennikarzem czy literatem. Przeciwnie, jak całe jego pokolenie, uważał literaturę za nieprodukcyjne zajęcie i twierdził, że krajowi bardziej potrzeba techników, lekarzy, ucieleśnionych, niż poetów. Marzył o tym, by zostać uczone. Ale porzucił Szkołę Główną i jął się dziennikarstwa, za czynając od pism humorystycznych.

Humorystyka jego jednak wyrażała ponad przeciętny poziom tego, co przynosiła swym czytelnikom „Młucha” czy „Kolek”, bo rzeczywiście to, co pisał Głowacki, nie tylko pobudzało do szczerego śmiechu, ale ukazywało także zło społeczne. I tak w najwcześniejszych swych utworach walczył Prus (bo już wtedy zaczął używać swego pseudonimu) z pasożytnictwem warstw wyższych i ciemnotą niższych.

Powoli z tych drobniaków zaczęły wyrastać większe szkice i nowele. Tu należały takie znane powszechnie opowiadania, jak „Przypadek Stasia”, „Antek”, „Michałko”, „Powracająca fala”.

Znaczenie tych utworów było wielkie: Prus jako jeden z pierwszych wśród pisarzy polskich wyprowadził literaturę z salonu, kazał jej interesować się nie wysoko urodzonymi lub przynajmniej bardzo wykształconymi osobami, lecz właśnie ludźmi pracy. Bohaterami swymi uczynił, wbrew przyjętym zwyczajom, bezrobotnego murarza, który nie ma czym zapłacić komornego, wiejskiego chłopca, który pragnie nauki, a biedna matka nie może mu jej zapewnić, bezrobotnego Michałka, analfabeta, bezradnego wśród wielkiego miasta, gdzie szuka zarobku, wreszcie robotnika fabrycznego wydanego na bezwzględny wyzysk kapitalisty. W swych opowiadaniach Prus stał się rzecznikiem tych, którzy padali ofiarą ustroju, tych, którzy jak to sam określił, ulegali „uciskowi cywilizacji”.

W swych wielkich powieściach: „Placówka”, „Lalce”, „Emancypantkach” dał Prus szeroki obraz społeczeństwa polskiego. Pokazał nie tylko ofiary, ale także wyzyskujących. Dał przerażający obraz zepsucia klasy obywatelskiej, ukazał, jak ciężko ona na reszcie narodu, nie dopuszczając do jego rozwoju. Natomiast Prus obdarza szczególną sym-

patią przedstawicieli ustroju kapitalistycznego, widząc w nich główną siłę rozwoju przemysłu (np. Wokulski).

„Faraon”, którego pięknie wydany przekład ukazał się niedawno w Związku Radzieckim, porusza aktualne sprawy przerzucone na tło odległego państwa egipskiego. Prus pokazał ucisk mas pracujących, które uważa za prawdziwych twórców historii, pokazał, jak w ręku klas posiadających organizacja państwa, wymiar sprawiedliwości, religia, nauka stają się narzędziem ucisku.

Krytyka ustroju, którą Prus dał w swych utworach, jest z natury rzeczy ograniczona. Związany z klasą posiadającą, Prus nie dostrzega przyczyn zła, tkwiących w samym ustroju, nie widzi siły klasy robotniczej, jedynie zdolnej obalić ustrój ucisku i wyzysku.

Prus usiłuje walczyć z niesprawiedliwością społeczną w ramach istniejącego ustroju, ukazuje jak masy pracujące są uciskane i wyzyskiwane przez tych, którzy posiadają władzę, tj. pieniądza. Wola do niesionym głosem o prawa dla tych, którzy stanowią olbrzymią większość narodu.

Siła, z jaką oskarża wyzyskiwaczy, czyni zeń wielkiego humanistę, któremu w 40 rocznicę śmierci Polska Ludowa oddaje hołd!

Janina Kułczycka-Saloni

KONSTANTY SIMONOW pisze do Teatru im. St. Żeromskiego

Około 50 razy grana była na radomskiej scenie Teatru im. Żeromskiego sztuka Konstantego Simonowa p. t. „TAK BĘDZIE”, gdyż publiczność domagała się, aby piękne przedstawienie pozostało jak najdłużej w tym mieście. Z równie dużym entuzjazmem przyjęła nową premierę publiczną Kielc, gdzie piękny utwór o sile życia i miłości wszedł na scenę 14 bm.

Wystawienie „TAK BĘDZIE” stało się uroczystym wydarzeniem w życiu kolektywu artystycznego naszego teatru. Publikowaliśmy w swoim czasie, z okazji radomskiej premiery tej sztuki, listy, które kierownictwo artystyczne Państwowego Teatru im. Komsomolu w Moskwie przysłało do zespołu Państwowego Teatru im. Żeromskiego. Obecnie zamieszczamy serdeczny list autora „TAK BĘDZIE”, towarzyszący KONSTANTEGO SIMONOWA do dyrekcji i kolektywu artystycznego kieleckiego radomskiego teatru. List ten świadczy o ogromnym zainteresowaniu ludzi radzieckich rozwojem kultury w Polsce Ludowej, co zidać w Dniach Oświaty, Książ

ki i Prasy, napawa nas szczególną dumą i radością. List ten, pisany ręką wielkiego radzieckiego pisarza, świadczy o tym, że ludzie radzieccy ogromnie cieszą się widząc sukcesy artystyczne naszego kraju.

A oto treść listu.

Droży Towarzysze!

Ucieszyłem się nade wszystkim dowiedziawszy się, że wystawicie moją sztukę p. t.



„Tak będzie”, która powstała w wirze wojny i którą - mimo wielu jej artystycznych braków - jako autor ciągle Kocham. Być może w sztuce tej, napisanej między dwoma moimi wyjazdami na front, wiele wyrażałem nie z tą głębią i siłą, z jaką obecnie, po 8-miu latach, przeczytawszy utwór, chciałoby się przedstawić owe wydarzenia i ludzi tamtych dni.

Mnie jednakże sztuka ta jest droga dlatego, że czuję się w niej bliskość zwycięstwa i że autor wypowiedział z całej duszy życzenie powojennego pokoju i szczęścia ludziom, którzy tak wiele zrobili i tak wiele przeżyli w latach wojny.

Pragnę podkreślić swoją radość, że moja sztuka wchodzi na scenę Waszego teatru i że zobaczycy ją polski widz. Wiem, że wielu spośród tych, którzy ujrzą to przedstawienie, w tamtych latach walczyło o wolność swojej ojczyzny i jeżeli sztuka przypomni im to, sprawi to autorowi prawdziwą radość.

Z poważaniem
KONSTANTY SIMONOW
4 kwietnia 1952 r.

SPOTKAMY SIĘ NA PEWNO TOWARZYSZU CHMIELOWIEC

MARIA OLKUŚNIK

Na korytarzu było ciemno. Nagle drzwi pokoju nr. 25 otwarte energicznym ruchem, przepuściły strugę jasnego światła... na chwilę rozjaśniły się ciemności, ale wraz z trzaskiem zamykanych drzwi wróciły znowu.

Otwierałam drzwi do swego pokoju.

— Czy nie macie jakiejś książki...

Przekręciłem wyłącznik. Przede mną stał wysoki, szczupły mężczyzna w brązowej welwetowej marynarce. Z opalonej twarzy patrzyły wesołe oczy koloru dojrzanych kasztanów, w uśmiechu błysnęły białe równie zęby.

— Książki? Nie mam żadnej... Przyjechałam na „Wierzbicę” trochę niespodziewanie i nic z sobą nie zabralam... usiłowałam się wytłumaczyć...

— Szkoda. Właśnie skończyłam czytać „Podlegacy”. Szpanowa myślałam, że coś macie... Lubie sobie wieczorem po robocie poczytać...

Gdy to mówił przypomniałam sobie, gdzie ja go widziałam... Acha... hala kompresorów... rusztowania... wartki mechaniczny tynkowniccy... zachłapanie cementową zaprawą kombinizon... twarz... tak, to ten... z takim samym uśmiechem pracował... Jan Chmielowiec — przypomniałam sobie nazwisko — murarz...

Czytaliście „Podlegacy”? — ciągnął dalej.

— Nie...

Na twarzy jego odbiło się lekkie zdziwienie. Nie pokazywał go jednak po sobie.

— Mogę wam pożyczyć, przeczytajcie... bardzo dobra książka... dużo ciekawych rzeczy z niej się dowiedziałem o amerykańskich podlegaczach, sprzymierzeńcach Hitlera, o bohaterach walkach antyfaszystów o demokratyzację Niemcy... zresztą przeczytacie to porozmawiamy kiedyś o tej książce... zaraz wam ją przyniosę...

Za chwilę przyniósł dużą w ładnej oprawie książkę. Na wierzchu czerwone litery układały się w jeden wyraz: „Podlegacy” — sam tytuł mówił o kim będzie w książce...

Chmielowiec podał mi ją, polecił jeszcze raz bym koniecznie przeczytała i zaczął opowiadać. Trudno powiedzieć o czym on mówił — bo mówił o wszystkim. A miał specjalny dar mówienia. Mówił dość szybko, ale na jego młodej wyrazistej twarzy odbijały się uczucia, które w nim górowały w zależności od tego co mówił. Z wyrazem zamyslenia i smutku opowiadał o swoim dzieciństwie.

Pochodził z Radomyśla nad Sanem. Po ojcu — murarzu odziedziczył zamiłowanie do budowania... zresztą nie innego odziedziczyć nie mógł, bo nic więcej nie było... Od 14 roku życia, po skończeniu 7 klas poszedł do pracy... początki nauki zawodu budowlanego — to zamykanie bary...



Chmielowiec opowiadał o brzydkiej Adamczyku, która skończyła już tynkowanie hali kompresorów...

niczego — to zamykanie bary — to zamykanie bary... murarz nie miało nic wspólnego... Dopiero po pewnym czasie zaczął nosić cegły, wapno... to już było związane z murarstwem... a że rwał się do roboty — murarki nauczyły się szybko... Ale to, że umiał już murować nie znaczyło wcale, że był murarzem. Majstrowi nie zależało wcale na tym, by szybko uczyć zawodu. Przecież każdy murarz, to konkurent w zdobywaniu pracy... Chmielowiec pracował więc dalej jako pomocnik mimo, że wykonywał pracę murarza... Jako pomocnik też brał pieniądze...

A po tym rok 1944... Chmielowiec wstępuje do I Dywizji Kościuszkowskiej. Szlak Jabłonna — Legionowo — Warszawa — Berlin to — szlak przyjaźni z żołnierzami radzieckimi — szlak zwycięstw...

Chmielowiec otworzył książkę na pierwszej stronie.

— Byłem w Berlinie w dniu zwycięstwa... Tak jak bym widział to co Szpanow tu opisuje.

Dopiero później, a szczególnie teraz po przeczytaniu tej książki zrozumiałem, że naród niemiecki nie był wniem... że winni byli hitlerowcy — fałszyści i wszyscy sprężyniści z krzywozerczym imperializmem, któremu właśnie o to chodzi, żeby niszczyć, aby na wojnie robić interesy...

— W 1947 roku wróciłem z wojska... do murarki... Od budowy w Warszawie, w województwie szczecińskim budowałam spółdzielnię produkcyjną... trudno wymienić wszystkie budowy, na których pracowałem.

— U nas to tak: zdążył się przywiązać do jednej budowy, a ot, ona już skończona... i idzie się budować dalej... taki jest los budowniczego... ale inny niż dawniej... zupełnie inny... dobry, mądry los... porównania nie ma... Inny jest teraz stosunek do człowieka...

Opowiadał jeszcze długo o sobie, o swoich towarzyszach pracy... o tym jak to on — zwykły murarz — został instruktorem w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego jak wspólnie z Władysławem Zagórskim — cieślą i Stefanem Oczakiem — mechanikiem (instruktorem wyróżnionym za rozpowszechnianie nowych metod pracy — odznaczonym państwowymi), wprowadzili na budowach nowe zespołowe metody pracy... jak ludzie niechętnie początkowo do nich się odnosili i jak pozyskiwali sobie zaufanie ludzi prostym szczerem, roboczym podejściem...

Rano jak zwykle siedł do pracy w granatowym kombinzonie i jak zwykle był uśmiechnięty...

— Na „Wierzbicę” przyjechalśmy, by przeszkolić brzydkę w posługiwaniu się mechaniczną tynkownicą!

Niedawno temu — a jeszcze i teraz się spotyka — murarz posługiwał się przy tynkowaniu kielnią, po tym czerpakiem, (który w murarskim „języku” nazywał się „fandla”), potem łopatą, a następnie różnymi typami „łopatek tynkarskich”, które zastąpiły kielnią, czerpak i łopatę. Praca tymi narzędziami była ciężka... O tym, jak zmniejszyć wysiłek robotnika zaczęli myśleć ludzie radzieccy... i wynaleźli mechaniczną tynkownicę... Wyniki pracy tynkownicy zobaczcie na miejscu — w hali kompresorów, tam, gdzie teraz tynkujemy...

Chmielowiec nagle schylił się i podniósł cegłę szamotową. Na jego wyrazistej twarzy widać było poruszenie i zdenerwowanie...

— Popatrzcie, taka cegła kosztuje około dwa złote... A ludzie tak nie uważają... raz bijają, niszczą... Nie mogę pójść na marmowanie materiału na budowie... Przecież produkcja każdej cegły, deski czy worka cementu kosztuje tyle pracy... A tu każdy chodzi i nie widzą... jakby ślepi byli... Ostrożnie położył cegłę na stojącym obok stole. A tyle się pisze w „Trybunie Ludu” i w każdej gazecie o walce z marnotrawstwem materiału... Nie wszyscy ludzie biorą sobie to do serca... nie wszyscy jeszcze z sercem budują naszą ojczyznę... Nie wszyscy jeszcze rozumieją, że pracują dla siebie...

Do tynkowania mechaniczną tynkownicą zgłosiła się brygada murarska Feliksa Adamczyka. Instruktorzy zapoznali członków brygady z działaniem tynkownicy.

Początkowo były trudności. Kierownictwo budowy myślało nie przygotowało wcześniej na hali kompresorów rusztowań... Gdy tylko część rusztowań była gotowa, brygada przystąpiła do pracy.

Zawarzał mechanizm tynkownicy... Chmielowiec ujął „kończącą” umocowaną przy zakończeniu dwóch grubych węży doprowadzających zaprawę i powietrze.

— Powietrze!... — krzyknął na dół do Zagórskiego. Ten dał znak Oczakiowi... Z końcówki bryzgająca zaprawa... Ściana błyskawicznie pokrywała się warstwą tynku...

Za Chmielowcem szedł Dyblewicz, Kąkol, Foremniak... Dużymi pacami wyglądali tynkownicy...

Potem tynkował Mieczysław Cieśliński, jeden z członków brygady Adamczyka. Chmielowiec pokazał mu, jak trzeba trzymać końcówkę, żeby zaprawa się nie rozpryskiwała... Próba poszła dobrze.

— Taka robota to co innego — mówił po skończonej pracy Cieśliński... dawniej od kielni ręce bolały, że człowiek palców nie mógł rozprostować... I o ile teraz szybciej... Wczoraj czterech murarzy, przez osiem godzin, zrobiło 60 m kw. tynku, a dziś nas pięciu 415 m kw... Nie naprawiał się człowiek tyle co dawniej... Inna robota — mówił, z podziwem patrząc na tynkownicę.

Zarobki członków brygady Adamczyka przy pracy mechaniczną tynkownicą wzrosły ponad czterokrotnie... a praca

była dużo lepsza... Twórca myśli ludzi radzieckich — myśli o tym, jak użyć człowieka w pokojowej, niejednokrotnie ciężkiej pracy — myśli, której owocem i wyrazem była tynkownica, znalazła oddźwięk na budowie... Brygada Adamczyka przeskoczona przez instruktorów opiekować się będzie tynkownicą — narzędziem swej pracy i na pewno nie za wiedzą zaufania towarzyszy ze Związku Rad, którzy pracowali z myślą o zmniejszeniu wysiłku człowieka — towarzysza... robotnika...

— Pierwsze drzwi na lewo... głos za drzwiami przewalał ciszę panującą w pokoju.

— Tu!... — jednocześnie otworzyły się drzwi i do pokoju, w którym mieścił się dział partyjny — „ekonomiczny”, weszli towarzysze Zagórski i... Chmielowiec.

Przywitanie?... Każdy wie, jak się wita dobrych przyjaźni... Chmielowiec jak zwykle w szerokim uśmiechu pokazywał białe zęby, a Zagórski...

— Przyjechalśmy do Kielc, do Zjednoczenia i powiedzieliśmy sobie, że być w Kielcach i nie przyjść do redakcji — to byłoby z naszej strony świ... niegrzeczność — poprowadził się natychmiast — zresztą to nasz obowiązek — dodał.

Trudno otworzyć całą naszą rozmowę. Chmielowiec opowiadał o brygadzie Adamczyka, która skończyła już tynkowanie hali kompresorów i zaczęła tynkować garaż... O Cieślińskim, że dobrze już posługuje się końcówką, że Janusiewicz — o „niespokojnym sercu” budowniczego — nie pojechał na kurs, lecz został, by skończyć budowanie komór kurzowych... o ludziach... o bu... jednym słowem o tym, co jest treścią ich życia — o budowie wspaniałego dziś i co raz piękniejszego jutra...



...tak to ten sam... z takim samym uśmiechem pracował... Jan Chmielowiec — murarz...

Rozmowę naszą przerwał bicie zegara... osiem... dziesięć... jedenastę?... liczył Chmielowiec. Już jedenasta?... Przecież my za pół godziny mamy podciąć... ależ ten czas leci!

Już się żegnali, obiecując, że napiszą o swej pracy, którą śmiało można nazwać pionierską, gdy Chmielowiec coś sobie przypomniał...

— Przeczytaliście „Podlegacy”?

— Przeczytaliśmy. Mieliszście rację, wspaniała książka...

— Szkoda, że nie mamy czasu, ale na przyszły raz, jak się spotkamy, może gdzieś na budowie, to sobie o niej porozmawiamy...

— Do zobaczenia!...

— Do zobaczenia!...

To rozstanie nie było smutne. Wiem bowiem, że raz nawiązany serdeczny kontakt, na pewno się nie przerwie... Do zobaczenia!... Spotkamy się na pewno znowu na jednej z wielkich budów socjalizmu...

DOGONIŁA STRACONE LATA...

IRENA JAROSZ

Jeszcze nie dla wszystkich robotników wystarcza słonecznych mieszków w nowych, różnorodnych, daleka świeża cegła domach osiedli na Obozisku i Plantach. Wiekowe zaniedbania ustroju kapitalistycznego nad rabiabędziemy nie jeden rok, choć i tak siedmiomilowymi krokami gonią je nasze śmiałe plany gospodarcze. A nawet, w dziedzinie oświaty, mamy już wspaniałe, pełne zwycięstwo — likwidację analfabetyzmu, jako zjawiska masowego. Tam, gdzie nie stawa oporu materia — wapno, cement, cegła, — gdzie wystarczy ofiarny zapał jednostek i uparta wola tysięcy, przekroczyliśmy sto lat ciemnoty i zacofania, daliśmy wszystkim obywatelom Polski Ludowej klucz do wiedzy.

Rozalia Janik mieszka pod Nr 10 w oficynie czynszowej kamieniczki przy ul. Żeromskiego 16. Mieszkanie nie jest najlepsze, — ale i nie najgorsze, — zwykłe, ciasne i ciemne, z oknami na drwaki i śmietniki, mieszkanie, jakie mogła dostać robotnica w przedwojennej fabryczce. Jest jednak coś, co wyraźnie wskazuje, że i ona żyje w nowych czasach, fakt niezbyt, radosny: oto na zarzuconym rupieciami stole, w półmroku izby bieleje czytelnikowski kartami tom „Szyfrowych prac” — Żeromskiego.

A przecież do roku 1949 Rozalia Janik podpisywała się krzyżkami, przez 40 lat figurowała we wszystkich aktach urzędowych, kolejno — rosyjskich, polskich, niemieckich, jako analfabeta. Dziś nie tylko umie pisać i czytać, ale czyta naprawdę, każdą wolną godzinę spędza z książką, ma na swej karcie bibliotecznej dziesiątki pozycji — Orzeszkowa, Prus, Żeromski. Na Wojewódzkiej wystawie Książki zorganizowanej w Kielcach w Dniach O-

światy, Książki i Prasy, jej nazwisko otwiera listę przodujących czytelników wśród absolwentów kursów nauki początkowej.

Z zamorusanej oliwą i opilkami twarzy, spod siwiejących włosów uśmiechają się zarliwie młode oczy. Robotnica porozumiewawczym spojrzeniem pyta o pozwolenie młodego majstra Fiodorowa, ruchem ręki przy wyłączniku gasi monotonny szum polerki, zgarnia na brzeg stołu obrobione zameczki i ciekawa czeka na pytanie. I zaraz po nim — lawina słów, gorąca, entuzjastyczna opowieść, której nie sposób ani zanotować, ani wiernie powtórzyć.

— O czytaniu moim mam niby powiedzieć, o książkach... A czytam, czytam, i to jak jeszcze! Nauczycielka Kotarska, co nas uczyła na obu kursach — tam wieczorami na Placu Jagiellońskim, mówiła, że Janik tak czyta jak uczeń z 7 klasy. A jakie mam świadectwo?... Nie minęły ani dwie minuty, kiedy wracała z biurą personalnego, po krótkich, prowizorycznych szychach Spółdzielni Pracy „Mechanik”. Jakże jej się śmiały oczy, gdy chwaliła się tym pierwszym w życiu świadectwem szkolnym:

„Społeczna Komisja Egzaminacyjna.

Kurs (zespół) nauki początkowej. 24.4.1950 r. Rozalia Janik ukończyła naukę czytania i pisanie z wynikiem bardzo dobrym”.

„Jak ja się spłakałam nad „Martą” i „Nizinami”, jakbym chciała, żeby tamte kobiety żyły teraz!... Marta pracowała by ze mną w spółdzielni, wyrabiała by tak jak ja i 140 albo i więcej procent normy, nie zginałaby na pewno na ulicy. A ta matka z „Nizin”, Krystyna, co to biedna listu od syna nie umiała przeczytać, nie musiałaby biegać po

wsi do znajomego litery Maksyma, na kursie by się i czytać i pisać nauczyła”.

Wie Janik dobrze, dlaczego od pierwszych do ostatnich lat dwudziestolecia, gdy była w wieku szkolnym, nie przestąpiła nigdy progu szkoły. Ale mówi o tym niechętnie, jak o krzywdzie obcą ręką zadanej, którą przyjaciel naprawił. Sierocę dzieciństwo w Cerekwi, potem w Malczowie na służbach u letników, młodość na ciężkiej pracy w ogrodach Idzikowskich, Waukowskich, — cały dzień ze schylonym nad zagonami grzbietem, wtedy gdy jej rówieśnice, dziewczynki i panienki z pałaców spod barwnych parasolek obserwowały śmigły dżokowej w zawodach hipicznych na malczowskim torze.

— „Ot, nie warto wspominać... Ja co innego pamiętam. Pracowałam, zaraz po wojnie, w fabryce lemoniady na Słowackiego. Posyłałam mnie tam często do różnych urzędów z papierami. Aż tu raz, przy biurku młodego urzędnika, przyszło mi wypełnić jakiś blankiet. Patrzę ja na niego, cała czerwona jak w ogniu, wstyd się przyniósł, bo skąd on, taki młody, rozumie, że ja nie mogłam, nie miałam kiedy i gdzie nauczyć się pisać. A on bierze mi pióro z zeszytowanej garści, wypisuje wszystko sam w czarnych linijkach, a do mnie mówi, jak syn najlepszy, że jestem taka młoda, że jeszcze zdążyć dogonić stracone lata i że bym się zapisała na kursy. To ja się znowu popłakałam ze szczęścia — takie już mam czule serce — że mnie zrozumiał i że będę mogła się uczyć. Poszłam do niego jeszcze raz, po mógł mi załatwić zapis i wszystkie formalności i cieszyłam się razem ze mną z tej mojej nauki. Ile razy pisałam nowe słowo, ile razy błędem

reki nową książkę, myślałam i myślę o nim, młodym a rozumnym, rozumiejącym nas starych, nieoświeconych...”

Takich jak Rozalia Janik, zdobytych dla nowego życia ludzi mamy dziś w całym kraju tysiące. Czytają, młodzi i starsi, czasem tygodni, czasem miesiąc jedną książkę, nieśmiało przestępują próg biblioteki, potrzebują pomocy i rady w wyborze każdej następnej pozycji, z radością i żalem wzdąają spojrzeniem po szeregach grubych tomów.

Co dla nich robimy? Organizujemy zespoły dobrego czytania, konkursy, wydajemy „książki nowego czytelnika”, radzimy kierujemy do szkół dla pracujących, do szkół zawodowych. Nieraz jednak — nie robimy nic. Gdyby na przykład na miejscu absolwentki kursu początkowego Rozalii Janik, pracowała w Spółdzielni „Mechanik” w Radomiu inna była analfabeta, mniej zdolna, mniej chętna do dalszej pracy nad sobą, która z dużymi oporami psychicznymi zgłosiła się na kurs i gorzej radziła sobie z literami — kto wie, czy nie byłaby to już dziś utracona pozycja. Bo ani organizacja partyjna w zakładzie, ani rada zakładowa, ani Zarząd Miejski Ligi Kobiół nie przyszedł jej dotychczas z pomocą, nikt poza personelem Biblioteki Miejskiej nie zainteresował się ostepami, dalszą nauką absolwentki.

Dni Oświaty Książki i Prasy są nie tylko coroczną okazją do podsumowania osiągnięć, ale również przypomnieniem wypływających z nich dalszych obowiązków. Obowiązkiem naszym jest nie zmarnować trudu tysięcy aktywistów oświatowych i dziesiątków tysięcy byłych analfabetów, poznawać i wykorzystywać ich możliwości.

Na przykładzie Rozalii Janik widzimy, że przypominanie takie nie jest niepotrzebne.

W każdej fabryce, szkole — świetlica ogniskiem kultury i rozrywki

O WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W KIELCACH

Chciałoby się już zacząć pisać nie „o Wojewódzki”, ale o Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach, pisać tak, jak o swoich WDK piszą gazety krakowskie, katowickie, poznańskie. Ze w Domu Kultury Związków Zawodowych w Kielcach mieści się centralna świetlica i biblioteka, że praca ośrodek instrukcyjny dla kierowników świetlic zakładowych i konkursowe komisje kwalifikacyjne, że codziennie otwarta jest poradnia świetlicowa dla instruktorów i reżyserów zespołów dramatycznych, że zespoły muzyczne, taneczne i sceniczne WDK przygotowują się do Festiwalu, że wreszcie zdobywają w eliminacjach centralnych jedno z pierwszych miejsc.

Nie są to — zdawałoby się — projekty ze sfery nieosiągalnych marzeń. Według zarządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki, WDK powinien być w każdym mieście wojewódzkim. I są — w Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu. Mieszczą się w re prezentacyjnych gmachach, ogniskują masowe życie kulturalne miasta, stanowią wzorcową placówkę dla powiatowych domów kultury, dla świetlic i zespołów z terenu województwa.

Kierownik WDK odpowiedzialny jest za całokształt pracy kulturalno-oświatowej z aktywnym związkiem, koordynuje działalność ogniw terenowych, organizuje wojewódzkie wystawy, przeglądy, konkursy, wizytacje. Do Wojewódzkiego Domu Kultury przyjeżdżają na wieczory autorskie literaci i artyści, tu odbywają się wszystkie wielkie imprezy dla świata pracy, dostarczając widzom niezapomnianych przeżyć, a amatorom materiałów do dyskusji i studiów.

„W Kielcach inaczej, inaczej, inaczej” — można by „uterować” wiersz poety. Miejscowe instancje kulturalne i związkowe na próżno walczą o Dom Kultury, jeśli można nazwać walką dziesiątki pism i ponaęgli wysyłanych systematycznie do władz nadzórnych, załatwianych na ogół pozytywnie.

Uchwała Prezydium WRN z dnia 30 października ubiegłego roku w sprawie przekazania Domu Kultury w Kielcach Okręgowej Radzie Związków Zawodowych na Wojewódzki Dom Kultury stwierdza m. in. „Konieczna jest w Kielcach stała wzorcową placówką metodyczna dla prac kulturalno-oświatowych. Prezydium WRN uchwala przekazać Dom Młodzieży w użytkowanie ORZZ, dla sprawowania opieki organizacyjnej, politycznej i finansowej”. Decyzja ta została w pełni poparta przez Komitet Wojewódzkiej naszej partii. Co ważniejsze, na jej podstawie CRZZ w Warszawie zatwierdziła koszty prac remontowych, plany i etaty przyszłego WDK i złożyła potrzebną sumę do dyspozycji ORZZ w Kielcach.

Tymczasem daleko jeszcze do rozpoczęcia remontu, do objęcia gmachu „w organizacyjną opiekę” Okręgowej Rady. W sali teatralnej odbywała się niedawno przypadkowa — choć często udane imprezy, zjazdy i narady. A wzorcowej świetlicy w Kielcach jak nie było tak nie ma.

Trudno wszystkie niepowodzenia związkowych akcji kulturalnych w terenie tłumaczyć brakiem wzorowego ośrodka metodycznego, brakiem lokalu na systematyczne prowadze

nie kurso — konferencji. Tak dobrze jeszcze u nas nie jest, aktywny kulturalny sam często nie jest bez winy, niezależnie od trudności obiektywnych. A jednak rozumiemy wszyscy, że pokazowo udekorowana świetlica WDK, uwzględniająca elementy zarówno dekoracji stałej jak okolicznościowej, pomogłaby niejednemu świetlicowemu w zakładzie uniknąć szerzącej się szlamy i łatwizny, podobnie jak stała praca z nim — poparta dobrze prowadzonymi zajęciami praktycznymi — pozwoliłaby zwalczyć ten sam szlabon i „wyswiechtane” numery w programie organizowanych dla robotników wieczorów.

Na przykładzie analizy pracy Domów Kultury „Pod Baranami” w Krakowie, czy w Katowicach można by snuć śmiałe plany, w czym jeszcze pomóc może działaczom kulturalnym naszego województwa przyszły WDK w Kielcach, jak wzmocnić poziom szkolenia czy produkcji artystycznej. Na razie rzućmy pytanie (nie pod adresem Wydziału Kultury Prezydium WRN, ani ORZZ, — bo te instytucje nie wiedzą): kiedy Kielce otrzymają Wojewódzki Dom Kultury?

Może trafi do adresata i wywoła pożądaną odpowiedź.

(IJ)

Instytut Badań Literackich

Dopiero w Polsce Ludowej mogła rozwinąć się w pełni prawdziwa krytyka literacka, oczyszczona z naleciałości idealistycznych i historycznych fałszów, oparta na marksistowskiej metodzie badań. Instytucja powołana do organizowania i prowadzenia takich prac jest właśnie Instytut Badań Literackich.

Instytut Badań Literackich prowadzi według ustalonego planu samodzielne prace naukowe, obejmujące całokształt literatury polskiej od najdawniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, aż po współczesną twórczość literacką. Owocem tych prac i badań są dzieła z zakresu historii literatury oraz wstępy krytyczne i komentarze do tekstów klasyków polskich.

Ostatnio z pracowni Instytutu Badań Literackich wyszły cenne podręczniki szkolne, ukazujące dzieje literatury polskiej. I tak np. znajduje się już na rynku I część „Historii Literatury Polskiej”, obejmująca piśmiennictwo polskie od jego początków po czasy saskie. Książka ta jest dziełem zbiorowym K. Budzkiego, J. Pietrusiewiczowej i E. Kurdybachy. Również ukazała się już druga część „Historii Literatury Polskiej”, która obejmuje okres Oświecenia polskiego, w opracowaniu prof. Libery. Literaturę okresu pozytywizmu i realizmu krytycznie przygotowuje J. Baculewski.

Ostatnią część „Historii Literatury Polskiej” dla celów szkolnych, obejmującą okres międzywojenny, opracowała Ewa Korzeniowska. Podręcz-

nik ten znajduje się w druku. Jedną z najważniejszych prac Instytutu Badań Literackich stanowi przygotowanie uniwersyteckiego podręcznika dzieł literatury polskiej, obejmującego całokształt piśmiennictwa polskiego od XII w. aż po obecne czasy. Będzie to pierwsza Historia Literatury Polskiej, obejmująca całość polskiego dziejopisarstwa, podręcznik, na który nie mogli zdobyć się historycy naszej literatury ani w okresie przed pierwszą wojną światową, ani w dwudziestolecu międzywojennym. Dzieło to opracowuje zespół pracowników IBL: Budzyk, Mikulski, Zółkiewski, Wyka, Baculewski, Jakubowski i Korzeniowska.

Instytut Badań Literackich, poza pracami syntetycznymi z zakresu historii literatury, przygotowuje do druku wydawnictwa seryjne, obejmujące studia historyczno-literackie, publikowane przez Zakład Naukowy im. Ossolińskich. Ostatnio ukazały się w tym wydawnictwie: „Stare i nowe literaturoznawstwo” Stefana Zółkiewskiego oraz zbiorowa praca „Pozytywizm”.

Do zadań Instytutu należy też organizowanie konferencji, zjazdów naukowych, wykładow, wystaw poświęconych poszczególnym problemom historii literatury. Wiek szym tego rodzaju imprezami IBL-u były: sesja przygotowawcza do Kongresu Nauki Polskiej w 1950 r., na której ustalono potrzeby literatury polskiej w zakresie historyczno-badawczym, sesja naukowa poświęcona Żeromskiemu, której owocem jest wydana ostatnio zbiorowa praca o Ze-

romskim, oraz przygotowująca się obecnie sesja sienkiewiczowska. Poza tym IBL patronuje zjazdom młodych polonistów jak np.: zjazdowi wrocławskiemu i mającemu się odbyć tego roku w Poznaniu zjazdowi poświęconemu literaturze współczesnej.

IBL bierze również udział w ustalaniu programów nauczania historii literatury w wyższych zakładach naukowych, współpracuje w ustalaniu planów naukowo-badawczych i wydawniczych z zakresu nauki o literaturze, wznawia pisma klasyków i zaopatruje je obszernymi wstępami i komentarzami. Z zakresu tych prac popularnych przygotowane zostały obecnie wydanie pism Trembeckiego w opracowaniu Kottą oraz wybór pism Krasińskiego w opracowaniu Mikulskiego.

Godne uwagi są również prace IBL nad olbrzymią bibliografią literacką czasopism polskich z XIX i XX w. Bibliografia, stanowiąca podstawę badań historyczno-literackich, otaczana jest specjalną pieczę Instytutu. Przygotowany został do druku I tom literackiej bibliografii powojennej. Praca ta będzie kontynuowana w formie roczników, obejmujących wydawnictwa książkowe i publicystyczne. Wznawiana zostanie bibliografia Korbuta dotycząca literatury międzywojennej. Rozpoczęte zostały też prace nad wielką bibliografią literacką.

Badania nad językiem polskim wchodzą również w zakres działalności IBL-u. Fototypiczne wydawnictwa tekstów staropolskich z bogatym komentarzem filologicznym

wydobędą na światło wiele nieznanych dotychczas utworów, wydatniając nurt postępowy naszej przeszłości. Między innymi „Krótka rozprawa między panem, wojem i plebanem” Mikołaja Reja z Nagłowic doczeka się pierwszego poprawnego wydania.

Niepoślednie miejsce w pracach Instytutu Badań Literackich zajmuje też działalność popularyzatorska i pedagogiczna, uwidoczniająca się w opracowywaniu wykładów dla Wszechnicy Radiowej. W ramach tych wykładów szerokie masy słuchaczy zapoznają się z sylwetkami poszczególnych pisarzy oraz charaktery styką ilustrowaną utworami najbardziej typowymi.

Przykładowo wymienione prace Instytutu Badań Literackich dają częściowe zaledwie pojęcie o ogromie prac prowadzonych przez tę instytucję. W oparciu o naukę marksistowską polscy historycy literatury prowadzą zmusną pracę odkłamywania utartych, narzuconych społeczeństwu przez naukę burżuazyjną ocen i definicji, docierają poprzez gąszcz fałszywych i nienaukowych poglądów do prawdziwego ujęcia dzieł piśmiennictwa polskiego. Wydobywają wielu przemilczanych pisarzy i rzucają nowe światło na wielkie postacie literackie.

Głęboka i serdeczna troska, jaką Polska Ludowa otacza narodowe tradycje kulturalne i ludzi nauki, pozwala całemu zastępowi uczonych prowadzić te wielkie prace na taką wielką skalę, o jakiej nie marzyło się nawet w poprzednich okresach.

A. C.

NOTATKI ŚWIE TLICOWE

Pod takim tytułem Redakcja „Słowa Tygodnia” wprowadza stały dział tygodnika społeczno-literackiego, dział korespondencji kulturalnych. Zamieszczać w nim będziemy listy korespondentów i czytelników „Słowa Ludu”, kierowników świetlic gminnych, gromadzkich i zakładowych, nauczycieli wiejskich, instruktorów związkowych grup kulturalno-oświatowych, bibliotekarzy, członków zespołów artystycznych.

Pragniemy, byście często i obszernie pisali o życiu Waszych świetlic, i zespołów, o osiągnięciach i bolączkach, o trudnościach materialnych i kadrowych, o sposobach ich pokonywania.

Wzajemna wymiana doświadczeń na łamach wojewódzkiej gazety, docierającej codziennie tam nawet, gdzie rzadko zaglądają goście z Zarządów i Wydziałów Wojewódzkich, pomoże Wam dobrze spełniać odpowiedzialne zadanie, jakie nasza partia kładzie na wasz i zakładowy aktywny kulturalny w walce o realizację wielkich planów gospodarczych.

Stosowna krytyka objawów biurokracji, zaniedbań, nadużyć pomoże szybko usunąć niejedną przeszkodę, hamującą pomysłny rozwój Waszych świetlic, Domów Kultury i klubów pokonanych.

Spodziewamy się, że garść „Notatek” z powiatów: buskiego, sandomierskiego i pińczowskiego, którą dział ten otwieramy, zebranych ze sprawozdań Zarządu Wojewódzkiego ZSCh i ZMP, Wydziału Kultury Prezydium WRN oraz obserwacji w terenie, wywoła ożywioną dyskusję i pozwoli opracować formy konkretnej pomocy dla Waszych zespołów i świetlic, by promieniowały światłem socjalistycznej kultury.

Zeby dojechać do SULISZOWA, trzeba z buskiej szosy skręcić w prawo, na polne drogi. Już na pierwszy zut oka łatwo odnaleźć świetlicę, barak w budowie. Są nawet dwie sale, cóż kiedy jedna — wykończona gromadzkim wysiłkiem, z inicjatywy nauczyciela ob. Chmiela i 60-letniego mieszkańca wsi ob. Kowala — przeznaczona jest na salę szkolną, a na wykończenie drugiej brak funduszy. Nic też dziwnego, że trudności materialne zniechęciły nawet aktywniejszych ZMP-owców, że ani czynnik społeczny, ani polityczny nie uczestniczy w życiu świetlicowym. Trudno w tych warunkach o duże osiągnięcia.

Daleko stąd, bo aż w PRZEDWÓRZU pod Chmielnikiem jest wzorowa świetlica gminna. Ta placówka, dzięki troskliwej opiece Gminnej Rady Narodowej ma perspektywę należytego rozwoju. To właśnie GRN dokonała wzorowego remontu budynku; za-

Gorzej jest z tą opieką

Gminnej Rady Narodowej i władz organizacyjnych nad świetlicą w SZANCU. W wyremontowanej sali baraku mieści się szkoła, drugiej, przez znaczonej na świetlicę młodzieżowa, nie ma kto i za co wykończyć. Próby zespołu tanecznego, który ma już chlubną tradycję, odbywają się po przygodnych chałupach, nie dochodzą materiały świetlicowe, ZSCh w Busku nie pomaga artystom w zdobywaniu strojów koniecznych do regionalnych występów. Wydział sportu i towarzyskiej nie przydzielił siatki i piłki dla miejscowego zespołu sportowego, choć młodzież zebrana na ten cel fundusze. Kierownik świetlicy gromadzkiej, ZMP-owiec Jerzy Nowakowski apeluje o większe zainteresowanie władz pracami kulturalnymi, podejmowanymi przez młodzież gromad.

W gminie WIŚLICA trudno doszukać się śladów zorganizowanego ruchu świetlicowego, którym kierowałaby jakaś instytucja nadrzędna. Świetlice w tej gminie dotychczas nie ma. W gromadach Jurków, Konieczmosty i Kobylnicy istnieją wprawdzie nieliczne zespoły czytelnice, ale pracują bez rzucających się w oczy rezultatów, nie uczestniczą w konkursach i zjazdach. Niewątpliwie, gdyby zainicjować i poprowadzić jedną z wielu atrakcyjnych form pracy świetlicowej, wyrosłoby i w tej sennej, peryferyjnej gminie aktywności kulturalnej. Trzeba tylko, żeby częściej zaglądali na ten teren referenci czy instruktorzy z powiatu, a może przydałoby się i szczegółowa inspekcja wojewódzkiej zarządów organizacji.

KOSTRZESZYN w gminie Złota, w powiecie pińczowskim, był do niedawna również martwym punktem, co gorsze — zaczynały tu przybierać na sile reakcyjne elementy kułackie. Wleś stawała się ośrodkiem oporu przeciw trzem powstałym w sąsiedztwie spółdzielniom produkcyj-

nym, w Złotej, Pęczyskach i Niegosławicach. Dziś chociaż coraz bardziej zrywają się z myślą przebudowania na ich wzór swojej gromadzkiej gospodarki. Co pomogło? Pracę kulturalno-oświatową, żmudną — bo od pierwocin, od podstaw — zaczął organizować nauczyciel nowej szkoły tow. Tadeusz Antolski. W porozumieniu z kierownikiem biblioteki gminnej założył we wsi punkt biblioteczny, młodzież harcerską i ZMP-owską wyszkolił na świadomych agitatorów, a teraz książka — niechętnie początkowo przyjmowana — dokonuje przełomu w świadomości i psychice mieszkańców gromady. Niejedna spółdzielnia produkcyjna w naszym województwie powstała w ogniu dyskusji nad marksistowską literaturą.

W tym samym powiecie, w gminie KAZIMIERZA WIELKA, pracują 3 zespoły czytelnice: w Jaszkowicach, Błonowicach i Halkowicach, komitety redakcyjne gazetki ściennej i kółka dramatyczne przygotowujące „Niedzielną rozmowę” i „Naród ma głos”. Próby, dyskusje, zbiórki odbywają się w prywatnych mieszkaniach, świetlic nie ma.

Na peryferiach naszego województwa, granicząca o miedzę z Krakowskim gmina KOSZYCE, nie jest martwym punktem na mapie świetlicowej. Może to skutek bezpośredniego połączenia autobusowego z Kielcami, może zasługa miejscowych działaczy kulturalnych. W Koszycach jest świetlica Komitetu Gminnego PZPR, Dom Ludowy, w którym mieści się kino stałe i biblioteka gminna, licząca 2540 tomów. Kąciki świetlicowe ma ją ZMP-owcy w Przemysławie, Kijanach, Rachwałowicach, Modrzanach, rozrzucone po gromadach punkty biblioteczne są dość ruchliwe. W świetlicach gromadzkich w Małkowicach i Jaksicy powstały zespoły chóralne. Mimo to daje się odczuć brak kierownictwa

i systematycznych instrukcji, słaby kontakt i brak koordynacji prac ZSCh czy ZMP-owskich z gminnym referatem kultury. Rezultaty ujednoliconych akcji kulturalno-oświatowych, przy chętnym materiale młodzieżowym, dałyby się szybko zauważyć.

Do OPATOWCA, leżącego również na pograniczu dwóch województw, dojazd jest przez większą część roku prawie niemożliwy, toteż nie wszystkie akcje kulturalne odbijają się równie żywo w tych nadwiślańskich już gromadach. ZSCh ma dwa zarejestrowane zespoły czytelnice w Ksanach i Mistrzowicach, w tych samych gromadach zespoły dramatyczne przygotowują „Niedzielną rozmowę”. Świetlica szkolną w samej gminie prowadzi przewodnicząca drużyny harcerskiej, Al. Piątkowska, przy czym nie może narzekać na zbyt częste wizytacje, ilustracje i kontrole. Dzieci przejawiają żywe zainteresowanie historyczno-literackie, ostatnio np. studiując starą kronikę Opatowa odnalezioną w Bibliotece Jagellońskiej w Krakowie.

NOWY KORCZYN znany jest szepko z corocznych występów w Festiwalu Muzyki, Pieśni i Tańca swej kapeli ludowej pod dyr. Marianą Kelnera. Oprócz tego reprezentacyjnego zespołu pracują w gminie 2 zespoły muzyczne ZSCh, oraz 60-osobowy zespół czytelnicy. Duża świetlica w wykańczanym obecnie budynku Ochotniczej Straży Pożarnej będzie w przyszłości wzorową świetlicą gminną. Na razie życie kulturalne koncentruje się w świetlicach KG PZPR i Ligi Kobiet, z których zresztą jedną oddano na kino stałe. Niewątpliwie wraz z oddaniem świetlic pod bezpośrednią opiekę Gminnej Rady Narodowej, ożywi się również ruch świetlicowy w sąsiednich wioskach.

O pracy świetlic w pozostałych powiatach naszego województwa napiszemy w następnym numerze „Słowa Tygodnia”.

UCZYĆ SIĘ — TO PRAWO I OBOWIAZEK
KAŻDEGO OBYWATELA POLSKI LUDOWEJ

Na marginesie nowego wydania »Słownika języka polskiego«

Zylem w Lipsku jak w Polsce

Dwóch przybyszów, odzianych w czarne oponczki, zapukało pewnego letniego dnia 1792 r. do drzwi studenckiej izdebki wielce szanownego profesora polonistyki na Uniwersytecie Lipskim, 21 lat liczącego sobie podówczas Samuela Bogumiła Lindego. — Prorro-sze! — rozległo się z wnętrza z niezwykłym przyciskiem na „r“ wypowiedziane słowo. — Prorro-sze! — powtórzył Linde odwracając głowę z nad otwartej książki, której tytuł brzmiał „Powrót posła“. Obok książki leżał na stole arkusz papieru, pokryty gotyc kimis literami.

Dwaj przybysze przedstawili się jako goście z Polski, pragnący poznać jego działalność naukową. Jeden z nich obrzucił ciekawym i bystrym spojrzeniem leżącą na stole książkę. Nie uszło to uwagi Lindego.

— A czy może znany jest panom osobiście autor tego dzieła? — zapytał.

— Jam to pisał — uśmiechając się powiedział jeden z przybyszów.

W ten sposób została nawiązana pierwsza znajomość Samuela Bogumiła Lindego z Julianem Ursynem Niemcewiczem i z innymi Polakami, przebywającymi w Lipsku na emigracji po zdradzie targowickiej.

Linde, z pochodzenia Szwed urodzony w Toruniu, jeden z dwu synów rajcy miejskiego i ślusarza, prowadzącego mały warsztat przy ul. Piekar-skiej, po ukończeniu niemieckiego gimnazjum otrzymuje stypendium miejskie na wyjazd do Lipska dla studiowania teologii protestanckiej. Wkrótce już jednak profesoro wie poznają się na jego zdolnościach i kierują go na drogę badań językoznawczych. Niespodzianie dla siebie samego młody, dwadzieścia jeden lat liczący „doktor teologii“, nie umiejący ani słowa po polsku, otrzymuje katedrę języka i literatury polskiej.

„Powrót posła“ Niemcewicza był — poza gramatyką i słownikiem oraz czytanką — pierwszą książką polską w ręku przyszłego znawcy języka polskiego a rozmowa z Niemcewiczem pierwszą rozmową z Polakami.

Linde, wciągnięty w krag emigracji polskiej, poznaje Kościuszkę, Kołłątaja, Dmochowskiego i Ossolińskiego, czyniących w Lipsku przygotowania do insurekcji kościusz

kowskiej. Jest świadkiem dysput i rozmów prowadzonych z emisariuszami rewolucji francuskiej, popierającymi plan zbrojnego powstania polskiego narodu. W szybkim czasie zapoznaje się z podstawami obalonej zdradziecko przez magnaterię Konstytucji i na zlecenie Kołłątaja tłumaczy na niemiecki zbiorowe dzieło emigracyjne „O postanowieniu i upadku Konstytucji 3-go maja“. Wielogięty do pracy politycznej, przejmując się Linde hasłami jakobińskimi i jako przedstawiciel toruńskiego „trzęsącego oryndku“ z młodzieńczym zapałem oddaje się walce o wyzwolenie Polski. Toteż, gdy dojdzie go echo przysięgi kościuszkowskiej na Ryńku Krakowskim, rzuci Linde światnie zapowiadając się karierę uniwersytecką w Niemczech, by pospieszyć do swojej przybranej ojczyzny.

Po przybyciu do Krakowa spotyka się Linde z dawnymi towarzyszami lat 1792-93, o którym to okresie będzie pisał później: „Zylem w Lipsku jak w Polsce“, z Polakami, dla Polski. Po kilku dniach po bytu w Krakowie wraz z Niemcewiczem wsiada na tratwę i płynię z flisakami Wisłą do oswojonej już z carskich wojsk Warszawy.

Przybywszy do stolicy, Linde zastaje wielkie wrzenie. Lud warszawski przypuścił szturm do więzień i zamierza karać zdrajców ojczyzny. Linde, całym swoim rewolucyjnym sercem bliski manifestujacemu ludowi, przyłącza się do jakobińców i wraz z nimi idzie pod Zamek i pod Pałac Prymasowski, dzwigając ciężkie belki na szubienice przeznaczone dla biskupów i magnatów zaprzeczających obcyem potęgą. Kwietniowe dni warszawskiej insurekcji były dla Lindego największym porywem rewolucyjnym jego życia.

Przybył kłesłą swojej nowej ojczyzny, spieszy Linde wraz z innymi emigrantami za granicę, osiedlając się w Wiedniu. Tam to nawiązuje się ścisła współpraca Lindego z Ossolińskim, której owocem będzie wydany w kilkanaście lat potem „Słownik języka polskiego“. Młody uczony, kustosz powstającej biblioteki Ossolińskich, nie szczędząc swych sił i trudu, objeżdża ziemię polską „rzemieśnym dyszlem“, od klasztoru do klasztoru, od zamku do zamku, od dworu do dworu, szukając niszczących starych ksiąg i

rekwizitów. Kupuje je, wypożycza na wieczne nieoddanie a czasem po prostu... kradnie, aby uratować bezcenne nieraz dzieła, butwiejące na strychach i pleśniejące w mni-szych bibliotekach. Powracając z tymi cennymi zdobyczami do Wiednia, zasiada nad słownikiem, którego ukończenie urasta w oczach Lindego do rozmiarów patriotycznego obowiązku.

Powstałe w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zalicza w 1800 r. Lindego do grona swych członków. Linde osiada na stałe w Warszawie, poświęcając cały swój wolny od obowiązków profesorskich czas na dokończenie słownika.

„Słownik języka polskiego“ był niezwykłym, bez precedensu w Polsce a również i za granicą przedsięwzięciem naukowym. Oparty na literaturze polskiej z okresu od połowy XVI w. do końca XVIII w. oraz na bogatym słownictwie ludowym, popierał każdy zapis odpowiednimi cytatami i odpowiednikami z innych języków. Tym sposobem Linde nie tylko dał szlachetny i żywy obraz języka, ale równocześnie otworzył szerokie pole dla dociekań etymologicznych i dla językoznawstwa porównawczego.

„Nie wiem, czy się nie mylę — pisze Linde — lecz zdaje mi się, że tak ułożony słownik zawiera niby biografię każdego wyrazu... Nie byłbym znalazł słów potocznych, wiejskich... gdybym był przestał na samych wzorowych pisarzach. Ponieważ język obejmuje wszystkie potrzeby... ludzi wszelakiego stanu... dlatego śmiem utrzymywać, że zbieracz żadnym piśmem narodowym pogardzać nie powinien.“

Adrian Czerwiński

DLA RUMIANEJ CÓRECZKI MAŁGOSI...

ZBYSZKOWI SZLAKISOWI, przodownikowi z Zakładów im. gen. Walecia w Radomiu

Sumnie zagrały tokarki,
Struga słońca spłynęła na hałę.
Maszyno — Zbyska kapitałe —
Pracuj więcej, lepiej, dalej...
Wyświechtanym rękawem fartucha,
Czoło starciś. Pot igrał perłami.
Nie. Nie tymi na palcach w „Adril“
Roześmianej pół w negliżu pań.
Ktoś ziewał. Pysk wykrzywił sennie,
Na Piotrkowskiej, za szybami aut.
Byłś młody, matka wciąż mówiła,
O losach Janka, brata z Bałut.
Teraz jesteś w gazecie, lecz inaczej,
Nie jak dawniej: „Iks o pracę pros!“
A te Twoje dwieście procent normy,
Dla rumianej córeczki — Małgosi.

HUMOR i satyra
Dni „oświaty“ w Paryżu
Półwieku francuska zabroniła odbudowy zniszczonego przez okupantów hitlerowskich pomnika wielkiego pisarza - demokracji Wiktora Hugo.
Wpadł agent do prefekta: „Zamach ocywisty, Partynti chcą stawiać pomnik — pewno komunisty, „Komunista na placu? Zaraz dawać mi go!
Jak się nazywa?“
„Zdaje się, że Hugo.“
„Hugo... A imię?“
„Wiktor“
„Zamkną go polecę —
To pewnie jakiś nowy — nie ma w kartotece!“
„Rozstał wnet agentów, „Obstawić ulicę!
Podobno to ich pismak — napisat!“
„No, to już jasno poznać stąd,
Ze w swej bibule obraził rząd!“
Nie. Hugo nie przewidywał, że będzie rząd taki
Bo gdyby był przewidywał, pisałby — r. „LAJDAKI“
BOLESŁAW GARLICKI

Włókna KULTURALNA

JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY ARTYSTYCZNEJ IDY KAMIŃSKIEJ

Dnia 17 bm. odbył się w Państw. Teatrze Żydowskim w Łodzi pod protektorem Ministra Kultury i Sztuki S. Dybowskiego uroczysty obchód 25-lecia pracy artystycznej wybitnej artystki dramatycznej Idy Kamińskiej.

Obchód jubileuszowy poprzedzony był przedstawieniem sztuki M. Baumana „Głiki Hameln“ z udziałem artystki, w której jubilatka gra rolę główną.

Na uroczystości jubileuszową przybyli przedstawiciele władz państwowych, działacze i aktorzy teatralni, pisarze oraz wielbiciele talentu Idy Kamińskiej.

Ida Kamińska, urodzona w roku 1892, jest córką znakomitej aktorki Estery Rachel Kamińskiej, zwaną „Matką sceny żydowskiej“ i wybitnego aktora, a zarazem autora i tłumacza, Abrahama Kamińskiego, założyciela Teatru Żydowskiego w Warszawie. W swym dorobku artystycznym jubilatka posiada 150 ról. Ponadto wyreżyserowała ona ponad 70 sztuk, napisała jedną i udrumniała inną. W 1934 roku w Warszawie w Teatrze Żydowskim została założona w Warszawie wraz z Z. Turkowem Teatr Artystyczny, później prowadził przez szereg lat zespół teatralny p.n. „Zespół Idy Kamińskiej“.

Dzięki wprowadzeniu na scenę żydowskiej sztuki z wielkiego repertuaru europejskiego, Ida Kamińska już w okresie międzywojennym wyprawała teatr żydowski z klasnej zaściankowości. W warunkach reżimu sanacyjnego i kampanii represyjnej w teatrze żydowskim konsekwentny kierunek realizacyjny, który oddziaływał wychowawczo na żydowskie masy ludowe.

W październiku 1939 r. Ida Kamińska uchodzi z Łodzi do Lwowa, gdzie organizuje Państw. Teatr Żydowski. W r. 1941 znajduje się w Kirgizji, gdzie również organizuje zespół teatralny, z którym objeżdża szereg miast środkowo - azjatyckich. Lata spędzone następnie w Moskwie artystka wykorzystuje dla dokładnego zapoznania się z teatrem stolicy radzieckiej.

Po powrocie do kraju w grudniu 1944 r. — Ida Kamińska pracuje nad nawiązaniem do organizacji teatru żydowskiego w Polsce Ludowej. Obecnie I. Kamińska zajmując stanowisko kierownika artystycznego Państwowego Teatru Żydowskiego w Łodzi.

Za wybitne zasługi w dziedzinie krzewienia sztuki teatralnej Ida Kamińska odznaczona została w Polsce Ludowej orderem „Sztandar Pracy“ II klasy i Krzyżem Oficerskim Orderu „Odrodzenia Polski“. W ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych Ida Kamińska otrzymuje nagrodę za dramatyczne opracowanie i reżyserię sztuki I. Krzywickiej „Dr Anna Leśna“ oraz w ramach Festiwalu Sztuk Radzieckich — nagrodę za kreację aktorską w sztuce „Grzesznicy bez winy“.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA MUZEALNA

W Krakowie odbyła się 3-dniowa konferencja dyrektorów i kierowników muzeów zwołana przez Centralny Zarząd Muzeów przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Konferencja poświęcona była omówieniu działalności muzeów oraz zadaniom muzealnictwa polskiego w roku 1953.

Referację dyr. Centr. Zarządu Muzeów Władysław Zaluski n. t. założeń programowych planu muzeów na r. 1953 oraz referat o powołanych analizach planu muzeów i ich organizacji wywodziła się ożywiona dyskusja.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ ORDERU ORODZENIA POLSKI

UDEKOROWANY ZOSTAŁ Z OKAZJI 45-LECIA PRACY ARTYSTYCZNEJ

DYREKTOR OPERY POZNANSKIEJ WALERIAN BIERDIAJEW

W Państwowym Teatrze Wielkimi im. Stanisława Moniuszki odbył się obchód 45-lecia pracy artystycznej wybitnego dyrygenta i zasłużonego pedagoga, dyrektora Opery Poznańskiej Waleriana Bierdiajewa. Na uroczystości połączoną z przedstawieniem wzniołego z okazji obchodu jubileuszowego „Strasznego Dworu“ przybył minister Kultury i Sztuki St. Dybowski, przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki poseł Kaliszewski, dyrektor Centralnego Zarządu Oper, Filharmonii i Instytucji Muzycznych J. Jasieński oraz przedstawiciele partii, rad narodowych i świata kulturalnego — artystycznego z całej Polski. Przybyli też na uroczystość delegacje zakładów pracy.

M. Dybowski udekorował jubilatę w imieniu Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

GRUPA ARTYSTÓW RADZIECKICH OPUSCIŁA POLSKĘ

Grupa artystów radzieckich z wybitnym kompozytorem zasłużonym działaczem sztuki RSFSR Anatolem Nowikowem na czele, po trzytygodniowym tournée w wieloletnim ogromnym sukcesem opuściła Polskę.

„ZWYKŁA SPRAWA“ NA SCENIE TEATRU KIJOWSKIEGO

Podczas gościnnych występów w Polsce w Łodzi, w Teatrze Żydowskim im. Iwana Franki, w spektaklu „Zwyczajna sprawa“ w reżyserii artysty polskiego, że wzbogacił repertuar teatru

trunkijowskiego współczesną sztuką polską. Niedawno zespół teatru im. Iwana Franki, pierwszy w Związku Radzieckim, wystawił sztukę dramatyczną polskiego Adama Tarnas pt. „Zwyczajna sprawa“. Przekład sztuki Tarnas na język ukraiński dokonał Mikołaj Bażan.

WIERZSZE POETY UKRAIŃSKIEGO POŚWIECONE POLSCE

W ZSRU ukazał się tom wierszy poety ukraińskiego Lubomira Dmyterko, pt. „Dobry sąsiedzi“ poświęcony Polsce.

ROBOTNICZY OPOLSCY ODKRYLI CMENTARZ SPRZED 3 TYS. LAT

Ciekawego odkrycia dokonali robotnicy zatrudnieni przy wydobyciu piasku nad rzeką Małpą w Czarnowasach koło Opola. W czasie kopania natrafili oni na cmentarzysko pochodzące z okresu tysiąca lat przed naszą erą, czyli z epoki młodszego brązu. Fakt ten ustalony został przez zarząd opolskiego Oddziału Towarzystwa Prehistorycznego.

ODZNACZENIE WŁADYSŁAWA UMINSKIEGO Z OKAZJI 70-LECIA JEGO TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

Na wniosek Ministra Kultury i Sztuki Prezydent RP odznaczył znanego pisarza Władysława Umińskiego, autora popularnych powieści dla młodzieży — z okazji 70-lecia jego twórczości literackiej — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ZGON WYBITNEGO ART.-RZEBIARZA PROF. T. BREYERA

W dniu 15 maja br. zmarł w Warszawie, przeżywszy 77 lat, wybitny artysta-rzeźbiarz, Tadeusz Breyer, profesor Akademii Sztuk Pięknych, dwukrotny laureat nagrody państwowej m. st. Warszawy.

Zmarły artysta odznaczony był orderem Odrodzenia Polski.

PISARZE RADZIECCY O STANIE KRYTYKI LITERACKIEJ W POLSCE

W Moskwie obradował w tych dniach aktywny polskiej sekcji komisji zagranicznej Związku Pisarzy Radzieckich. Tematem obrad był stan krytyki literackiej w Polsce.

Radałscy pisarze, krytycy literatury, tłumacze oraz słuchacze wydziału filologicznego Uniwersytetu Moskiewskiego wysłuchali referatu o krytyce literackiej w Polsce, o poezji polskiej w latach 1951-1952, o nowej dramaturgii polskiej oraz o polskiej prozie. Po referacie odbyła się żywa dyskusja.

POWIEKSZA SIĘ SIĘC PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ MUZYCZNYCH

Sięg państwowych szkół muzycznych w całym kraju powiększyła się ostatnio o 7 nowych szkół I i II stopnia.

Są to: Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna i Państw. Szkoła Muzyczna w Częstochowie; Państw. Średnia Szkoła Muzyczna i Państw. Szkoła Muzyczna w Rybniku; Państwowa Szkoła Muzyczna w Tarnobrzegu; Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna i Państwowa Szkoła Muzyczna w Zabrze.

ARCHEOLOGODZY Z CAŁEJ POLSKI OBRADOWALI NAD PLANEM TEGOROCZNYCH PRAC WYKOPALISKOWYCH

W związku z nadchodzącym sezonem prac wykopaliskowych, odbyła się w Olsztynie koło Leszna narada naukowa kierownictwa badań nad początkami państwa polskiego, przy współudziale najwybitniejszych archeologów ze wszystkich ośrodków badawczych w kraju.

TYMCZASOWY STATUT ORGANIZACYJNY MIN. KULTURY I SZTUKI

„Monitor Polski“ Nr. A-35 ogłasza uchwałę Rady Ministrów z dn. 12.4.52 r. w sprawie tymczasowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W myśl statutu, w skład Ministerstwa wchodzi: Gabinet Ministra, Departament Imprez Artystycznych i Obchodów, Depart. Planowania, Depart. Finansowy, Depart. Budżetowy - Gospodarczy, Depart. Kadr, Depart. Kontroli, Samodzielny Wydział Organizacyjny, Centr. Zarz. Szkół Artyst., Centralny Zarząd Bibliotek, Centr. Zarz. Muzeów, Centr. Zarząd Teatrów, Centr. Zarząd Oper, Filharmonii i Instytucji Muzycznych, Centralny Zarząd Instytucji Sztuk Plastycznych, Zarząd Świłtel, Domów Kultury i Twórczości Amatorskiej oraz Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków.

Przy Ministerstwie Kultury i Sztuki działa jako organ opiniodawczy Rada Artystyczna.

Ministrowi Kultury i Sztuki podlegają: placówka naukowo-badawcza — Państw. Instytut Sztuki oraz przedsiębiorstwa: Państw. Organiz. Imprez Artyst., „ARTOS“, Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, Centrala Obsługi Rozrywkowej, Instytucji Artystycznych, Teatr Wielki Opery i Baletu w Warszawie, Filharmonia Narodowa w Warszawie.

24
25

SOBOTA
NIEDZIELA

Sobota: wschód słońca 3.29, zachód 19.37.
Niedziela: wschód słońca 3.28, zachód 19.38.
24.5.1943 — zmarł wielki astronom polski, Mikołaj Kopernik.
24.5.1942 — urodziła się Maria Kopernicka (zm. w 1910 r.).

PROGNOZA POGODY

Po rannych zamgleniach dość pogodnie. Przejściowo większe zachmurzenia w ciągu dnia i krótkotrwałe opady. Wiatry słabe, północno — zachodnie. Temperatura dniem do 16 stopni.

TEATR

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — sztuka Simonowa „Tęcza będzie”.

KINO

„MOSKWA” — film prod. czeskosłowackiej pt. „Mistrz Aleszy”. Początek seansów o godz. 16, 18, 19.
„WARSZAWA” — film produkcyjny czeskiej pt. „Akcja B”. Początek seansów o godz. 16.30, 18.30, 20.30.

APTEKI

Apteka Społeczna Nr 3 (Plac Partyzantów 16).

WYSTAWY

Muzeum Świętokrzyskie: Wystawa Marynistyczna i Wystawa Książki i Prasy.

TELEFONY

12-12 — Milicja Obywatelska
0 — Pogotowie Ratunkowe
8 — Straż Pożarna.

RADIO

INFORMACJE

15.25 Program dnia 16.00 Dziennik popołudniowy 16.50 Stan pogody 20.00 Dziennik wieczorny 20.26 Wiadomości sportowe 20.50 Odpowiedzi Fall 49. 23.00—23.10 Ostatnie wiadomości.

NAUKA

Sobota. Wszelchnia Radiowa kurs I.

AUDYCJE SŁOWNE

Sobota. 5.10 Audycja dla wsi 8.55—9.40 Audycje dla szkół 10.55 Audycja literacka 11.45 Głos młodych 12.30 Audycja dla wsi 15.30 Audycja dla przedszkoli „Wspomnienia Marii Kopernickiej” 17.15 Reportaż literacki 18.00 Z mikrofonem po kraju Radiowy Klub Racjonalizatorów 18.20 „Słuchacze piszą” — audycja biura studiów 18.45 „Noc przed rozprawą sądową” — humoreska Antoniego Czechowa w przekładzie H. Kronenberga, radioteatralizacja A. Kwiatkowskiej 19.45 Audycja dla wsi 21.20 „Pamiętka z celulozy” — odcinek powieści Igora Newerly.

Niedziela. 8.30 Przed Złotem Młodych Przetwórców 9.00 Odpowiedzi „Fall 49” 9.10 Audycja dla wykładów kursów partyjnych II stopnia 10.30 Audycja dla wojska 11.15 „Stankiewicz” 12.30 Koncert rozgłoszony z cyklu „Sylwetki działaczy postępu” 14.05 Niedzielną audycją dla wsi 14.45 „Praca stworzyła człowieka” — gwęda przyrodnicza M. Tonickele 17.00 Felieton 19.40 „Pan Tadeusz” — poemat Adama Mickiewicza 20.15 Felieton Wandy Odolskiej 21.30 „Na fall humoru i satyry”.

MUZYKA

Sobota. 5.20 Koncert poranny 6.40 Pieśni polskie i radzieckie 7.20 Muzyka 8.00 Jan Maklakiewicz: Tańce z „Sully Łowickiej”. 8.20 Muzyka baletowa 9.40 Włazanka „Młodzi”. 10.15 Muzyka francuska 12.15 Muzyka rozrywkowa 13.30 „Na swąską nutę” 16.30 Koncert rozgłoszony 17.30 Recital fortepiana nowy Stanisława Szpilajskiego 19.15 „Na muzycznej fall”. 20.30 Zygmunt Noskowski: Pieśni ludowe na orkiestrę 20.45 Koncert 21.50 Grę orkiestra Jana Cajmiera 22.20 Koncert symfoniczny muzyki polskiej.

Niedziela. 6.05 Melodie różnych narodów 7.35 Od melodii do melodii 8.10 Muzyka operetkowa 9.30 Dla każdego coś miłego 11.35 Pieśni kompozytorów rosyjskich 15.15 Melodie ludowe do tańca 16.20 Nasyte chóry śpiewają 16.40 Muzyka 17.10 „Sanzon i Dalia” — opera Kamila Saint-Saens 20.30 Muzyka taneczna 22.30 „Wieczorna serena” 23.10 „Muzyka na dobranoc”.

Walczy o szczęśliwsze jutro naszych najmłodszych

PRZYGOTOWANIA do Międzynarodowego Dnia Dziecka

Dzień 1 czerwca obchodzony jest przez wszystkich ludzi postępu na całym świecie jako Międzynarodowy Dzień Dziecka.

W roku bieżącym Międzynarodowy Dzień Dziecka odbędzie się pod hasłem „Młodzie! Na Złot Młodych Przetwórców Budowniczych Polski Ludowej”.

W dniu tym każde polskie dziecko swą nauką i pracą społeczną walczy o pokój i plan 6-letni, a tym samym współzawodniczy o uczestnictwo w Złocie Młodych Przetwórców. Wyrazem wielkiego zainteresowania tegorocznym Świętem Dziecka są intensywne przygotowania organizacji młodzieżowych i masowych do tego wielkiego dnia.

W Kielcach powstał już Komitet Obchodu MDD w skład, którego weszli przedstawiciele KM PZPR — tow. Kosiński, Wydziału Oświaty — ob. Rabajczyk, ZM ZMP — tow. Śliwa-

ska, oddziału ZNP — tow. Kosiński, ZMLK — tow. Marzeczkowa, ORZZ — tow. Ludian, MKKF tow. — Otawski, oddziału TPD — tow. Kaczmarek oraz przedstawiciele organizacji masowych i społecznych.

Nowowytbrany Komitet opracował już program tegorocznego święta, w którym przewidziano w dniu 1 czerwca wiele imprez dziecięcych.

Międzynarodowy Dzień Dziecka zainauguruje w dniu 30.V.br. uroczyste spotkanie zespołów świetlicowych miejscowych z wiejskimi, wyznaczonymi na wojewódzkim Festiwalu Przedmiotowym Zespołów Młodzieżowych.

Dzień następny t.j. sobota 31 przewiduje uroczyste otwarcie zbiórki harcerskiej oraz złożenie przyrzeczenia harcerskiego i wręczenie sztandarów przodującym drużynom na terenie naszego miasta. Po tej uroczystości młodzież uformuje się w pochód, który przemaszeruje w manifesta-

cyjnym capstrzyku ulicami miasta.

Dzień 1 czerwca obfitować będzie w wiele atrakcyjnych pokazów i imprez.

O godz. 8-ej rano wyróżnione zespoły młodzieżowe udadzą się do podkieleckich wsi, aby w ramach akcji łączności miasta ze wsią wzbogacić swymi występami imprezy, w których wezmą udział wiejskie zespoły dziecięce.

Tego samego dnia o godz. 9.30 nastąpi jeden z najważniejszych momentów uroczystości. Przez ulice naszego miasta przemaszeruje z piosenką i tańcem pochód dziecięcy na boisko Gwardii, gdzie o godz. 11.40 nastąpi masowe pokazy sportowe zespołów dziecięcych.

W niedzielę, dnia 1 czerwca o godz. 15 odbędzie się uroczyste otwarcie dziecięcego kina, które na razie mieścić się będzie w lokalu kina „Warszawa”. Pierwszy film we własnym kinie obejrzą przodujący w nauce uczniowie i uczenice kieleckich szkół podstawowych.

O godz. 15.30 wszystkie dzieci spotkają się na międzyszkolnej zabawie młodzieżowej, zorganizowanej w sali jednej z kieleckich szkół.

W poniedziałek, dnia 2 czerwca o godz. 16 odbędzie się na boisku Gwardii międzyszkolne rozgrywki sportowe kieleckich szkół podstawowych.

Dnia 3 czerwca o godz. 16.30 Plac Obrońców Stalingradu wypełni się najmłodszymi mieszkańcami naszego miasta, którzy przybędą tu na uroczyste występy dziecięcych zespołów artystycznych zakończonych w godzinach wieczornych zabawą taneczną.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka, który obchodzić będą wszystkie dzieci naszego miasta będzie dniem, w którym podsumujemy nasze osiągnięcia na drodze do zapewnienia naszym najmłodszym szczęśliwej przyszłości. (Kb)

W sprawie warzyw i owoców

W związku z notatką prasową zamieszczoną w Słowie Ludu Nr. 99, z dnia 23.IV. 1952 r. p.t. „Walka o obniżkę kosztów własnych obowiązuje także handel uspołeczniony”, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie z ekspozytury wo-

Godnie uczcimy nasz Złot

Młodzież szkół kieleckich podejmuje liczne zobowiązania

Apel Zarządu Głównego ZMP — „Naprzód, na Złot Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej” — odbił się szerokim echem wśród młodzieży całej Polski. W zakładach pracy, instytucjach i szkołach odbywają się zebrania i masówki, w czasie których młodzież zapoznaje się z apelem ZG ZMP, podsumowuje swoje osiągnięcia wywalczone w realizacji zobowiązań dla uczczenia 60-letniej urodziny towarzysza Bieruta i święta 1 Maja oraz podejmuje nowe zobowiązania dla uczczenia Złotu Młodych Przetwórców.

Do dnia dzisiejszego masówki takie odbyły się we wszystkich kieleckich szkołach podstawowych i średnich. W szkołach średnich powołane zostały komitety konkursowe, których zadaniem jest zaplanowanie i kontrolowanie prac przygotowawczych.

Zobowiązania, jakie podejmuje młodzież zarówno zrzeszona jak i niezorganizowana, to walka o jak najlepsze wyniki w nauce, pracy społecznej dla szkoły itp. W każdej szkole na codziennych apelach porannych informuje się młodzież o przebiegu przygotowań na terenie szkoły, w mieście i w kraju.

W ramach prac przygotowawczych do Złotu młodzież Technikum Chemicznego powołała do życia komitety klasowe do spraw nauczania, których zadaniem jest czuwanie nad pracą kolek samokształceniowych i zespołów pomocy koleżeńskiej. W ramach prac kulturalno-oświatowych powstały w szkole zespoły pieśni i tańca, które wystąpiły w ramach imprez związanych z Dniami Oświaty, Książki i Prasy.

Młodzież Liceum Odzieżowego po zapoznaniu się z apelem ZG ZMP z zapałem przystępuje do podejmowania

zobowiązań. O zobowiązaniach tych czytamy w gazecie szkolnej, w której codziennie umieszcza się komunikaty z przebiegu realizacji Czynu Złotowego. We wszystkich klasach młodzież przystąpiła do wykonania haseł złotych. Klasy I i II zorganizowały w najbliższych dniach wieczorek złotych, na który zaprosza przodowników kieleckich zakładów pracy. Pewną nowością, wprowadzoną przez uczniów Liceum Odzieżowego, są „skrzynki zapytań złotych”, umieszczone na korytarzach szkoły.

Wiele zobowiązań z okazji Złotu Młodych Przetwórców, podjęli uczniowie Liceum Żeromskiego. Zobowiązali się oni m.in. do zorganizowania dyskusji nad książkami: „Jak hartowała się stal”, „Zrodzeni w burzy”, „Popioły”, „Szyfrowe prace”, „Faraon”, „Placówka”. Planują wyjazd do młodzieży jednego z PGR-ów, zorganizują w szkole kilka wieczorów poetyckich, prozy i satyry. Kółko polonistyczne przygotowało poranek artystyczny na pożegnanie junaków, wyjeżdżających do brygad „SP. Uczniowie wszystkich klas zobowiązali się podnieść na wyższy poziom naukę oraz przepracować 35 roboczogodzin przy budowie toru żużlowego.

Szereg pięknych zobowiązań złotych podjęli uczniowie Liceum Pedagogicznego. I tak w 6 klasach uczniowie wykonali piękne gazetki ścienne poświęcone Złotowi Młodych Przetwórców we wszystkich klasach i na korytarzach umieszczone zostały hasła złotowe. Młodzież zobowiązała się przenieść „Sztandar Młodych”.

Jednym z podjętych zobowiązań, którego wyniki nie dą do siebie długo czekać, jest walka z absencją w szkole. Bumełantów jest coraz mniej.

Nie mniej ciekawym zainteresowaniem cieszy się Złot Młodych Przetwórców wśród dzieci szkół podstawowych. Dzieci czytają „Świat młodych” i słuchają pogadek na temat Złotu.

Na wszystkich zbiórkach ogniw i zastępów omawiane są przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka i zakończenia roku szkolnego.

Z. J.

Wyjaśnienie

O wodzie w piwnicy

Zgodnie z wyjaśnieniem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych jakie otrzymaliśmy w związku z naszą notatką „Wenecja w piwnicy” przy ul. Wieniowej w Kielcach nie ma, niestety, szans likwidacji tego swojego rodzaju powodzi, gdyż przyczyną zbierania się wody w piwnicach — jak zostało stwierdzone — jest wadliwe wykonanie fundamentów, przepuszczających wodę w czasie odwilży. Woda była stamtąd już kilkakrotnie wypompowywana.

41(25)c

KULTURA FIZYCZNA I SPORT

Na boiskach piłkarskich W CAŁYM WOJEWÓDZTWIE

W rozegranych w ciągu tygodnia spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo klasy I LZS Suchedniów w spotkaniu z Kolejarkiem w Radomiu dopiero na 5 minut przed końcem zdobył wyrównującą

bramkę uzyskując wynik 1:1. W Kielcach GWKS rozgromił słaby LZS z Chmielnika 13:1. Jeszcze wyższy wynik uzyskała drużyna radomskiej Stali zdobywając w meczu z LZS Jedlnia 15 bramek, nie tracąc przy tym ani jednej. Czapliski uzyskał w tym meczu 9 bramek. Po tym spotkaniu Stal Radom wysunęła się na drugą pozycję mając doskonały stosunek bramek 31:3, na drugie miejsce awansował również GWKS.

Niżej podajemy terminarz spotkań sobotnich i niedzielnych, z których wiele zapowiada się bardzo ciekawie. W nawiasach podajemy nazwiska sędziów; gdzie nie jest podana godzina (w nawiasie, obok na zwłaskę sędziów); spotkania rozpoczynają się o godz. 17.

GRUPA I: 24 bm. Ogniwo Kielce — Spójnia Kielce (Bukowski).

25 bm. — Spójnia Kazimierz — Spójnia Jedrzeń (Rutka), Budowlani Włocławek — Stal Kielce (Półjanowski), LZS Chmielnik — Gwardia Kielce (Apostołowicz), LZS Włocławek — GWKS Kielce (Czaban).

GRUPA II: 25 bm. — Unia Cmielów — Spójnia Sandomierz (Fomin), Kolejarka Skarżysko — Gwardia Ostrowiec (Harman), Unia Pienki — Ogniwo Skarżysko (Słom-

niuch), Stal Ostrowiec — Starachowice.

GRUPA III: 25 bm. — LZS Suchedniów — Spójnia Radom (Buczek), Włocławek Radom — Kolejarka Radom (14, Wiśniewski) RZG Radom — Ogniwo Radom (Janiec), LZS Jedlnia — Budowlani Radom (Sudwoj), WKS Radom — Stal Radom (11, Przytuła).

GRUPA IV: 25 bm. — LZS Radoszyce — Stal Bliżyn (Skrobot Z.), Spójnia Włoszczowa — Stal Kosiński (Sieradzki), Budowlani Opoczno — Stal Wołów (Mikołajczyk), Ogniwo Przedbórz — Unia Opoczno (Kłoczowski).

Odprawa aktywu sportowego Kielce przed Złotem Młodych Przetwórców Polski Ludowej

Miejski Komitet Kultury Fizycznej w Kielcach zwołuje w dniu 26 bm. w świetlicy Prezydium MRN (ul. Leonarda 23) odprawę przewodniczących wszystkich kół sportowych oraz działaczy i aktywistów ruchu sportowego z terenu miasta.

Celem konferencji jest omówienie sprawy włączenia się ruchu sportowego do przygotowań przed Złotem Młodych Przetwórców Budowniczych Polski Ludowej.

wojewódzkiej CZHOiW w Radomiu. Ekspozytura Wojewódzka Centrali Zarządu Handlu Owocami i Warzywami w Radomiu otrzymuje określoną pulę towarową przetworów owocowo-warzwnych dla województwa kieleckiego bezpośrednio od Centralnego Zarządu w Warszawie, którą następnie stawia do dyspozycji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Kielcach jako głównego odbiorcy i wojewódzkiego dystrybutora. WPHS podaje nam adresy swych odbiorców — hurtowni znajdujących się na terenie naszego województwa z uwzględnieniem ilości i rodzajów przetworów owocowo-warzwnych, których wysyłka realizowana była przez nasze przetwórnice. Wynika z tego, że nasza Ekspozytura nie tylko nie ma wpływu na zmianę dyspozycji czynników ogólnych, ale także ustalanie kierunków dostaw w zależności od potrzeb rynku nie leży w naszej kompetencji.

Ponadto nadmieniamy, że ostatnio CZHOiW zorganizował aparat kontroli obrotu towarowego, który poprzez stały kontakt z terenem, a między innymi także z przetwórniami rozwinięte należyta czujność i troskę o usprawnienie obrotu towarowego po linii terminowości, dobrowej jakości i wysyłania towaru zgodnie z dyspozycjami. Przyczyni się to niewątpliwie do poprawienia stylu pracy naszych placówek terenowych.

**KSIĄŻKA —
twój przyjaciel
i doradca**

Słowo Ludu

— organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Redaguje Komitet. Wydawca: RSW „Prasa”, druk: drukarnia RSW „Prasa”, Kielce, ul. Sienkiewicza 2. Tel. 11-69. ADRES REDAKCJI: Kielce, ul. Sienkiewicza 2. Telefon Redakcji: 11-69. Redaktor naczelny 11-69. Sekretariat Redakcji: Dział partyjny, gospodarczy, miejski 11-65. Dział korespondentów 11-65. Redaktor techniczny 11-68. Redakcja nocna 11-67. Oddział w Radomiu 27-36. Godziny przyjęć: redaktor naczelny i sekretarz redakcji codziennie w godzinach 14-15. ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienkiewicza 2. Telefon 11-65. BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Kielce, ul. Sienkiewicza 20 — telefon 12-31. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena prenumeraty zbiorowej wynosi 3.50 zł — indywidualnej 4.50 zł. Zmiana i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

L-3-11824

ANNA WYSZNAĆKA

BLIŻEJ ŚWIATU

Niedziela. Jedyny dzień, w którym można wypaść się naleźć i porządnie rozprostować zmęczone kości. W maleńkiej izbie Krzósów cisza panuje tak głęboka, że słychać bzyczenie uwijających się w niedużym oknie much.

Wszyscy śpią. Tylko Marian na krząta się już od godziny po izbie, lawirując ostrożnie między rozłożonymi na podłodze siennikami. Niedziela jest dla niej dniem tak samo uciążliwym jak i inne. A może nawet i gorszym. Ostatecznie tylko w niedzielę można przejechać i wylać dziecianną garderobę, sprzątnąć starannie mieszkanie, ugotować w spokoju obiad.

Obierając kartofle na śniadanie, Marianna spogląda z troską na uśpionych małców. Są chudzi i wynędzniali. Spód wytartych koszul widać szczupłutki i blade ciałka, których słońce nie zdążyło jeszcze wyzłocić. Tylko dwaj starsi, Józek i Janek, mają twardsze smagłe, a ramiona silne, jak mężczyźni. To praca tak nieoczekiwanie przeobraziła ich dziecięce do niedawna ciała.

W izbie jest duszno. Powietrze ciężkie od nocnych wiewiów, potu, pleśni. Marianna otwiera na chwilę okno i wciąga chłiwie w płuća ostre pachnące lasem powietrze.

Wiosna! Pierwsza powojenna wiosna bez Austriaków. Oczekiwali jej wszyscy ze sprzecznymi uczuciami radości i obawy. Radości, bo kończyła się już zima, bo odpasły miały kłopoty z opałami, obuwiami i ciepłą odzieżą — obawy, bo nadchodził przedwioń, ten straszny czas zaciskania pasa i głodowych miodli.

Podczas długich, bezsennych nocy Marianna bezskutecznie wysilała umysł, by znaleźć sposób na zabezpieczenie się przed niespodziankami przedwioń. Teraz przysła jej do głowy nowa myśl: dlaczego nie miałaby na przyszłość poszukać ratunku w rodzinnej wsi? Krewiniacy sami żyli wprawdzie nie wiele lepiej i nie żałowali przekleństw na „ten drański rząd”, co rzadzi „narodowi na zgubę”, ale pomagali w ciężkich chwilach.

Z zamyślenia wyrwała ją naraz energiczne pukanie. Zbudzeni ze snu małcy unoszą głowy i nieprzytomnym wzrokiem spoglądają na drzwi.

— Kto tam? — pyta z niechęcią Marianna, przekraczając klucz w zamku. Na progu staje zapłakana Wackiewiczowa. Jej przerywany szloch budzi wszystkich domowników.

— Co się stało? — głos prze straszonej Marianny załamuje się w histerycznym w przeoceniu nieszczęścia. Wackiewiczowa przedstawia istotnie widok godny pożałowania. Zapuchnięte od płaczu oczy i czerwony nos, wskazywały że stało się naprawdę coś złego.

— Koniec z nami! — wykrzykuje z płaczem Wackiewiczowa — już teraz koniec! Jej ostre głos budzi wreszcie i Józka. Przecierając oczy patrzy ze zdziwieniem na kobietę, która załamuje ręce i chaotycznie wylewa swe żale. Mówi o jakimś mieszkaniu, o przesłanym nakazie dyrektora. Józek pojmując wreszcie sens jej słów: otrzymali oni nakaz opuszczenia izby fabrycznej. Wackiewiczowa jako bezrobotna, nie ma prawa do mieszkania.

Dla Józka wiadomością nie jest niespodzianką. Można było się spodziewać, że dyrekcja upomni się o swoje.

Kobieta powtarza prośbę: — Jakby tak Józka podanie... może by uwzględnił, przecież my też ludzie, mamy dzieci, nie wyrzucą jak psów na ulicę.

Siedzieliśmy w małym kantorku przy kuchni. Potężne uderzenia parowego młota raz po raz wstrząsały ścianami i podłogą. Drżały brudne szybki wysoko umieszczone okien, brzęczały cicho telefon na biurku. Hałas nie przeszkadzał tu nikomu. Ludzie przyzwyczaili się już do owej muzyki i gdy na chwilę milkły maszyny, podnosili głowy i nasłuchiwali z czujnym zdziwieniem.

W małych przegrodzonych drewnianymi ściankami pokojach pachniało kurzem i smarami. Pod sufitem snuły się kłęby gęstego dymu z papierosów. Nieduży mężczyzna o okrągłej prawie zupełnie pozbawionej brwi twarzy, zdmuchnął na gazetę strużkę z ołówka i powiedział jeszcze raz:

— No... no... kto by to przypuszczał. Nie rozumiem.

Nikt z nas nie wiedział, co się właściwie stało. Wczoraj, zaraz po zebraniu, jeden z towarzyszy pojechał do Warszawy z meldunkiem i od tej chwili zaczęło się oczekiwanie. Uczuciem przemyślenia pod niebieśną napierała nas świadomość, że jeszcze tego wieczoru z wszystkich głosników popłyną słowa uznania i podziwu dla załogi i jej producentów ludzi. Ostatecznie pięć ponadplanowych samochodów to nie bagatelka — robotnicy Fabryki Samochodów zdawali sobie sprawę, że trzeba będzie po prostu przetrwać, by zobowiązanym wykonać z honorem. Mają zbliżyć się szybko.

Ludzie Starachowice byli dumni, że to oni właśnie rzucą hasło do Czynu Majowego. Wszyscy uważali, że należy im się ten zaszczyt i plany były dość znacznie przekraczane, rozwijało się coraz lepiej współzawodnictwo, rosła świadomość ludzi. A kto, jeśli nie oni, założyli przedwioń, wzywając do czynu inne zakłady? Nie wiedzieli oczywiście, że podobnie przy gotowości są i inne fabryki. Aż tu nagle ta nieoczekiwana wiadomość.

Zamyślony głęboko, sekretarz komitetu partyjnego przestał się bawić cygarzynką i podniósł głowę: — Jak to nie rozumiem? Pewno więcej od nas zrobili, bez przyczyny nikogo nie wyróżniają, coś tam musi być. Popatrzyli na niego jakby w naszych oczach szukał potwierdzenia swych domysłów, a może i pociechy z powodu tego rozczarowania.

— Więcej zrobili? — zaprzął niski mężczyzna bez brwi. — Mnie się zdaje, że oni bliżej Warszawy, na nich pada pierwsze spojrzenie. Co, padło i tym razem! Nie rozumiem. Dlaczego Pruszków miałby być lepszy od nas? Dźwięczało słówko jeszcze rozczarowanie. Chwila, w której spiker, na samym wstępie wczorajszego dziennika wieczornego: zbanknotował mocno pierwsze słowa apelu załogi Zakładów Mechanicznych w Pruszkowie, utrzymała się w pamięci starachowickich robotników głębokim zawodem.

— Więcej zrobili? — zaprzął niski mężczyzna bez brwi. — Mnie się zdaje, że oni bliżej Warszawy, na nich pada pierwsze spojrzenie. Co, padło i tym razem! Nie rozumiem. Dlaczego Pruszków miałby być lepszy od nas? Dźwięczało słówko jeszcze rozczarowanie. Chwila, w której spiker, na samym wstępie wczorajszego dziennika wieczornego: zbanknotował mocno pierwsze słowa apelu załogi Zakładów Mechanicznych w Pruszkowie, utrzymała się w pamięci starachowickich robotników głębokim zawodem.

Kobieta w milczeniu obserwuje jego twarz. Oczekuje rady, dobrego słowa. — Dyrekcja nie tu nie pomoże — oświadcza wreszcie Józek. — Kogo tam obchodzi cudze nieszczęście. Jedyny człowiek do pomocy, to Nowosielski, walcemistrz. On ma znajomości. Pójdę do niego, jeśli zechce — na pewno potrafi pomóc.

— Nowosielski? — Kobieta wzdycha z rozczarowaniem. — Nie ma gorszego tyrana, jak z chłopca pan. Teraz on ważny, całym związkiem trzęsie, akurat będzie za nas głowę nadstawiać.

— Związek od tego jest, żeby ludzi bronić, — dodaje Józek — a Nowosielski nie może wszystkim dogodzić.

Istotnie. W tych trudnych czasach ogólnej nędzy i bezrobocia, nie łatwo było ludzi zadowolić. Nie mógł tego osiągnąć ani związek, ani tymbardziej jego sekretarz. Józkowi imponował ten wysoki, przedwcześnie postawiony mężczyzna, o spokojnych ruchach i jasnym, przekonywującym sposobie wyrażania myśli. I dlatego niechętnie słuchał zarzutów pod jego adresem. Przed kilku tygodniami na zebraniu rady robotniczej walcemistrz wygłosił dłuższe przemówienie. Było rozsądne i spokojne: „Musimy patrzeć prawdzie w oczy — mówił Nowosielski — kraj zniszczony, trzeba będzie jeszcze nie jeden rok zapisać pasą... Najważniejsze, że mamy rząd ludowy, już on pilnuje naszych interesów”.

Wtedy słowa te wydały się Józkowi bardzo mądre, ale później gdy okazało się, że rząd, który nazwał się ludowym, wcale nie działał na korzyść ludzi, Józek stracił

„Mamy obowiązek stwierdzić, wobec półtoramilionowej zjednoczonej partii robotniczej, wobec wszystkich ludzi pracy w Polsce, że KPP przygotowała nasz decydujący bój o władzę, o niepodległość, o socjalizm”

(B. BIERUT — Kongres Zjednoczenia)

Siedzący pod oknem członek Rady Zakładowej, wysoki, nieco zgarbiony i całkiem już siwy mężczyzna tłumaczył:

— Tu odległość nie ma nic do rzeczy. W ubiegłym roku zaczęła cementownia w Grodźcu, a leży jeszcze dalej od stolicy niż my. Ubiegli nas po prostu. Może więcej zrobili? Wam się pewno wydaje, że nasze „Stary” to największe cuda świata. Bywają rzeczy większe.

Uśmiechnęliśmy się. Gderliwy ton starego robotnika sprawił wszystkim ulgę. Teraz rzeczywiście trudno było zaimponować jednemu agregatowi, nową maszyną, taśmą — chociaż by się okazała pierwszą w kraju. Nawet pięcioma samochodami. Pięcioma zgrabnymi „Starami”, które miały otrzymać kraj dzięki współzawodnictwu majowemu.

Kombinat fabryka, nowe osiedle, trasa — to dopiero obiekty! — Oświadczyliśmy się już z rozmachem naszego budownictwa, śmiałością planowania, ogromem zamierzeń. Ze swego słownika wykreśliłmy pojęcie „niemożliwe”, we wszystkich formach i odmianach.

Jeden z towarzyszy nie dawał się jednak przekonać:

— Zawsze pięć wozów to pięć wozów. Transport, rozumiecie? Transport decyduje o wszystkim. Siedzący obok członek rady poruszył kępka siwych włosów pod nosem:

— W wczoraj roku byłem przewiezony przez Nową Hucę. Wtedy też mi się wydawało, że w Polsce jest tylko Nowa Huta. Przecież mi to. I wam przedziś. Teraz gdzie nie spojrzysz coś nowego rośnie. I wszystko jest ważne. A my tu sobie wyobrażamy, że tylko „Stary” istnieją w Polsce.

Siedział na bruku ławki pod oknem i spoglądał na kegleś z pobłażliwym uśmiechem. Był mu widocznie niezbyt wygodnie, bo oparł się łokciem o stojące obok biurko i pochylał głowę do przodu, powtarzył jeszcze raz:

— Czy tylko „Stary” istnieją na świecie? Nie widziacie niczego poza końcem własnego nosa, a takie macie krótkie nosy...

Rozumiejąc dobrze jego intencje, Wacław nie chciał umniejszyć wagi „Starów”. Chodziło po prostu o złagodzenie rozczarowania, które przyniósł załozde dzień wczoraj.

— Co nam tu będziecie o nosach mówić? — niski mężczyzna bez brwi zakaszłał i spojrzał ostro na starego z piwnymi oczyma.

Zanosząc się co chwila kaszlem, twierdził uparcie, że fabryce wy-

rażono krzywdę. Pracował w niej od wielu lat, tu przeżył młodość, lata głodu, bezrobocia, strajków i poniewierki. Tu przecierpiał okupację, patrzył jak hitlerowcy wywożili maszyny, niszczyli urządzenia i instalacje, tę fabrykę wreszcie własnymi rękami odbudowywał i na nowo przywracał do życia po wyzwoleniu. To była jego fabryka.

— I można powiedzieć, że przyszło nam to trudniej, niż innym — mówił cichym, opanowanym głosem, przerywając często i popadając w zamyślenie. Dobierał starannie słowa.

— Bo widziacie, teren był tu bardzo ciężki. Z bandami mieliśmy kłopotu do licha i trochę. I tak: w dzień dwadzieście godzin, a czasem i więcej, przy maszynach — urządziliśmy się dopiero, faszyści zostawili pustą halę, zawołasz, a echo niesie... niesie, aż w gardle ścisła, a w nosy karabin na ramię i w „teren”.

Oczywiście się. Zaczęli wspominać ciekawszymi momentami, prostować, dorzucać swoje wrażenia.

A pamiętacie, jak NSZ-owcy na-

padli na samochody z urnami wyborczymi? Wyłapaliśmy ich szybko. Żaden nie uciekł.

Siwy radca przerwał... — No cóż, stało się i koniec. Pruszków pierwszy, a my za nim. Nie lamentujmy nad rozlanym mlekiem. A jeśli już idzie o czasy przeszłe, to znalazłby się rzeczy jeszcze ciekawsze. Przypomnijcie sobie, jak było po ucieczce wojny, a później za sanacji. Sroce spod ogona nie wyskoczyliśmy, cała Polska patrzyła na nasze strajki, walki, na nasze zmagania z policją i dyrekcją... — mały plasterek siwych włosów nad pełnymi, zdecydowanymi ustami drgnął znowu. Bystre jasne oczy patrzyły uważnie i jakby z namysłem.

Gdy radca zamilkł, w pokoju podniósł się naraz gwar. Robotnicy mówili wszyscy jednocześnie, spychali nazwiskami, faktami. Wspomnienia szły z powiewem wiosennego wiatru, ze stukiem po-

łężnego parowego młota, którego wtedy jeszcze „na Gorach” nie było. Pamięć o latach walki, młodości, o łach, o niezliczonych błędach opłatała ich subtelna pajęczyna sentymentu i tkliwości. Czas, a przede wszystkim ostatecznie zwycięstwo przydały romantyzmu dniom, w których strąki nie raz ścisła gardło, a głos skreślał do bólu puste książki. To ta właśnie, a nie inna przeszłość sprawiała, że nie opuszczała ludzi pasja, nie przerażała trudność.

Opowiadali o jednym z wlek-

malców: niechby ją spróbował teraz wyrzucić na ulicę. Woda w czajniku syczy. Marianna odsuwa go na bok, w zdenerwowaniu boleśnie parzy palce.

— Teraz nie pójdę, za wcześnie — odpowiada Józek — mam czas w ciągu dnia. — Przenosi wzrok na Wackiewiczową — dziś wasze przecie nie wyrzucą, niedziela.

Przed południem wychodzi wreszcie z domu. Błask wiosennego słońca zwiódł go. Na dworze jest jeszcze chłodno. Bioto rozmazuje się pod stopami. Toną w nim wyczyszczone wspaniałe buty o drewnianych podeszwach. Józek obmyśla starannie rozmowę z walcemistrzem. Nowosielski był od niego starszy przynajmniej o piętnaście lat, jednak Józek nie czuł tej różnicy. Zdolał poznać już słabostki walcemistrza i wiedział jak im schlebiać. Takiego człowieka należało przede wszystkim zrecznie podejść: Tylko od ciebie zależy los tych ludzi. W ciałach Starachowiczków mówił, że jak ty nie pomożesz, to już nikt nie pomoże...

Nowosielski porządkuje właśnie swój ogródek. Tym lepiej, nikt nie będzie przeszkadzał w rozmowie. Pochylony nad łopatą walcemistrz porusza wargami i kreśli lekko głową jakby wódt spór z niewidzialnym przeciwnikiem. Widok jest wcale zabawny. Józek chrząka znacząco i manipuluje przy furtce. Zajęty własnymi myślami mężczyzna prostuje wreszcie grzbiet i prowadząc prawdopodobnie dalej tok własnych myśli, rzuca głośno:

— Słyszysz? Trzeba się było tego spodziewać. Policjant strzelił w powietrze, a bolszewicy zaraz narobili krzyku, że

szarych strajków, który wtedy szcze góinie mocno wstrząsnął życiem całych Starachowic. Drzwi stuknęły cicho. Do pokoju wszedł mężczyzna, nieco łysy, młody, z ciemnymi włosami, z ciemnym okularym, komitetu partyjnego. Usiadł obok ojca i przysłuchiwał się jego słowom.

— To było zima, sprowadził nas wojsko...

Data owej demonstracji wywołała natychmiast spór:

— Nie mogła być zima, bo dyrektor Błonski stał na stole i odcierał pot z czoła. Przecież wtedy Józek był jeszcze z nami...

Imię to elektryzowało naraz wszystkich.

— Właśnie, Józek!

— Ach, Józek... Ileż to razy prosiłmy towarzyszy z prasy, żeby posłuchali, napisali o nim.

Sekretarz odwrócił się do mężczyzny bez brwi:

— Janek, a powiedzcie o Józku — i dodał tonem wyjaśnienia — to jego brat.

Dźwięk tego imienia wprowadził nas od razu w inny świat i odwrócił uwagę od Czynu Majowego i Zakładów Pruszkowskich, które tak nieoczekiwanie wyprze-dziły fabrykę w Starachowicach.

Cofnęliśmy się w przeszłość. W pierwsze chwile burzliwych lat dwudziestych. Z jasnego kwintu wędrując przed siebie, którego ciał zakłócały rytmiczne ciosy parowego młota, wymyśliła się nagle inna wiosna. Wtedy w ten tragiczny, rozdarty dźwiękiem fabrycznego gwizdka ranek, tak samo pękali paki drzew, tak samo szumiał wlosenny wiatr na wierzchołkach. Tylko sprawy były inne.

Wspominając straszliwą, nierozpamiętaną „wczoraj” tym jasnie widzieliśmy swą drogę. Czuliśmy, że młot parowy w kuzni musiał uderzać szybciej i mocniej, że „Starów” musimy dać jeszcze więcej, że wysiłek powinien być zwielokrotniony. Wymagała tego ci, którzy odeszli, ci, którzy za nas oddali życie.

Oglądając później miasto, zwiędziły wszystkie miejsca związane z walkami tego okresu, związane szczególnie mocno z życiem i działalnością Józka.

Na smukłej sośnie wist o granatowa tabliczka: ul. Józefa Krzosa.

Niewielka ta uliczka, ale tu żył, tu mieszkali... Dawniej nazywała się Przekosk. Oto dom, w którym się urodził, tam obok przebiegała. Widzieli wagoniki? Nie zmieniły się od tamtych czasów — sekretarz rozczłarł w dionach czerwone brzośnie i uśmiechnął się. Robił to powoli i z namaszczeniem, jakby z tego rudawego pyłu wy-czarować chciał nowe szczegóły i wspomnienia. Z mroków przeszłości wydobył one dla nas maty postać Józka, wernie wskrzeszoną, prawdziwą, żywą...

robotników mordują. Wiece, awantury, demonstracje! No i doigrali się. A teraz zdziwienie, że stan wyjątkowy został wprowadzony.

— Co ja mam z tobą robić, rad bym każdemu nieba przychylić, chociaż ludzi i tak gadają, że Nowosielski drań... i przerywa jakby oczekiwał zaprzeczenia.

Padła ona rzeczywiście: — Ale co ty znowu, wszyscy wiedzą, że jak walcemistrz nie pomoże, to już nikt nie pomoże.

— Przyjdź jutro do związku, pogadamy. Do mieszkania nie mam, ale może uda go się wsadzić do huty...

Podchodzi do klubu i podnosi łopatę. Dłonie mają znowu oparcie. Twarz wypogodziła się.

Długie lata pracował na to, by sycić się taką właśnie chwilą. Teraz nie tylko ludzie z szacunkiem ustępują z drogi, ale sam dyrektor rękę ścisła i papierosem uprzejmie częstuje. Nie, robota dla tego Wackiewiczowa musi się znaleźć i Nowosielski wie, że się znajdzie. Walcemistrz zasmakował już słodczy władzy: i nie ma zamiaru oddać jej nikomu. Ostatecznie jest od tych krzykaczy trochę zależny. Diabli wiedzą, co taki jeden z drugim może za plecami wygadawać. Tuż przed wyborami dobrze im będzie zamknąć trochę buzie: „Proszę, kto się robotnikom opiekuje, kto o ich losie myśli... To nie rada robotnicza — za-me-tu narobić i koniec, za miast się zająć kulturą, oświatą”. Taki Wackiewicz pewno czytać ani pisać nie umie, ale w buzi mocny, jakby wszystkie rozumy pojął...

— Wiedziałem, że nie od-mówisz.

— Masz rację, święte słowa. Zamiast siedzieć cicho i pracować, burdy urządzają, awan-

tury... To są wszystko wlatry od wschodu. Józka ogarnia nagle przekora:

— A jeśli ktoś zdycha z głodu, to też są wlatry od wschodu? Tonący brzytwy się chwytą, tak samo i ludzie. — Poczekaj, poczekaj, po czterech latach niszczona nie można kraju odbudować za jednym zamachem. Znajdzie się robota dla wszystkich. Każdy głupi dobrze wie, że to najlepsze zabezpieczenie przed anarchią.

Teraz Józek uznaje, że rozmowa zesła na pożądane tory:

— Weźmy chociaż Wackiewicz, znasz go przecież, pracował tyle lat w walcowni, a teraz bezrobotny, siedzi w domu i patrzy, jak dzieci głodują. I w dodatku eksmitować ich chcą... Ja właśnie względem tego... że jak ty nie pomożesz, to już nikt nie pomoże.

Walcemistrz patrzy na Józka uważnie, jakby teraz dopiero pojął, że obecność chłopaka w jego ogródku nie jest przypadkowa.

— A co ja mam do mieszkani?

— Może by do dyrektora, niech wejdą w położenie... Wyszlifowana wilgotną ziemią łopata polyskuje w słońcu. Walcmistrz kreślił nią zyg zakł na ścieżce. Jak to już jest na tym świecie: jak trzeba poprzec związek, to Wackiewicz pyskuje, a jak bieda, to pośrednika przysła. Twarz walcemistrza pęcznieje ze złości:

— Nie chcę o nim nawet słyszeć! Teraz Nowosielski dobry, a podczas strajku to był największy łobuz, „dyrektorem się zaprzędał”, bo dobre warunki dla ludzi wytorował... Niech idzie do rady robotniczej, niech go tam bronie, kiedy tacy mocni...

— Tak, ale przecież zredukowanych dyrektora nie przysła. Trzeba go zrozumieć. Każdy chce żyć.

Łopata zakreśla łuk w powietrzu i spada na środek klubu. Walcmistrz otrząpał ręce. Jest wściekły na Józka, który mu głowę zwraca, wściekły na robotników, którzy zawsze wymyślają jakieś pretensje. Żeby ich nawet o-złocić to będzie źle. A z drugiej strony? W najbliższych tygodniach odbędą się wybory do związku. Nie byłoby naj gorzej ugłaskać trochę ludzi. Nowosielski wzdycha:

— Co ja mam z tobą robić, rad bym każdemu nieba przychylić, chociaż ludzi i tak gadają, że Nowosielski drań... i przerywa jakby oczekiwał zaprzeczenia.

Padła ona rzeczywiście: — Ale co ty znowu, wszyscy wiedzą, że jak walcemistrz nie pomoże, to już nikt nie pomoże.

— Przyjdź jutro do związku, pogadamy. Do mieszkania nie mam, ale może uda go się wsadzić do huty...

Podchodzi do klubu i podnosi łopatę. Dłonie mają znowu oparcie. Twarz wypogodziła się.

Długie lata pracował na to, by sycić się taką właśnie chwilą. Teraz nie tylko ludzie z szacunkiem ustępują z drogi, ale sam dyrektor rękę ścisła i papierosem uprzejmie częstuje. Nie, robota dla tego Wackiewiczowa musi się znaleźć i Nowosielski wie, że się znajdzie. Walcemistrz zasmakował już słodczy władzy: i nie ma zamiaru oddać jej nikomu. Ostatecznie jest od tych krzykaczy trochę zależny. Diabli wiedzą, co taki jeden z drugim może za plecami wygadawać. Tuż przed wyborami dobrze im będzie zamknąć trochę buzie: „Proszę, kto się robotnikom opiekuje, kto o ich losie myśli... To nie rada robotnicza — za-me-tu narobić i koniec, za miast się zająć kulturą, oświatą”. Taki Wackiewicz pewno czytać ani pisać nie umie, ale w buzi mocny, jakby wszystkie rozumy pojął...

— Wiedziałem, że nie od-mówisz.

— Masz rację, święte słowa. Zamiast siedzieć cicho i pracować, burdy urządzają, awan-

tury... To są wszystko wlatry od wschodu. Józka ogarnia nagle przekora:

— A jeśli ktoś zdycha z głodu, to też są wlatry od wschodu? Tonący brzytwy się chwytą, tak samo i ludzie. — Poczekaj, poczekaj, po czterech latach niszczona nie można kraju odbudować za jednym zamachem. Znajdzie się robota dla wszystkich. Każdy głupi dobrze wie, że to najlepsze zabezpieczenie przed anarchią.

Teraz Józek uznaje, że rozmowa zesła na pożądane tory:

— Weźmy chociaż Wackiewicz, znasz go przecież, pracował tyle lat w walcowni, a teraz bezrobotny, siedzi w domu i patrzy, jak dzieci głodują. I w dodatku eksmitować ich chcą... Ja właśnie względem tego... że jak ty nie pomożesz, to już nikt nie pomoże.